ROK III. WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1928 № 8.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

STEFAN KAWYN: Poemat ironiczno-romantyczny.
IRENA DROZDOWICZ-JURGIELEWICZOWA: Twórczość Stefana Żeromskiego.

MATERJAŁY.

STEFAN ŻEROMSKI: Śpiewak.
LUDWIK KAMYKOWSKI: Czajkowski i Ludwika Śniadecka.
STEFAN VRTEL-WIERCZYŃSKI: List Joachima Lelewela do Aleksandra Chodźki.

RECENZJE.

Witkowski Stanisław: Historjografja grecka i nauki pokrewne. (Gustaw Przychocki.)
Forster E. M.: Aspects of the Novel. (Juljan Krzyżanowski.)
Poezja barska. (Ignacy Chrzanowski.)
Prace Filologiczne. T. XII (Józef Birkenmajer.)

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

STEFAN KAWYN: Poème ironique et romantique.
IRENA DROZDOWICZ-JURGIELEWICZOWA: L'oeuvre de Stefan Żeromski.

MATÉRIAUX.

STEFAN ŻEROMSKI: Śpiewak. (Fragment d'une nouvelle.)
LUDWIK KAMYKOWSKI: Czajkowski et Ludwika Śniadecka.
STEFAN VRTEL-WIERCZYŃSKI: Une lettre de Joachim Lelewel à Aleksander Chodźko.

COMPTES-RENDUS.

Witkowski Stanisław: L'historiographie grecque et les sciences analogues. (Gustaw Przychocki.)
Forster E. M.: Aspects of the Novel. (Juljan Krzyżanowski.)
La poèsie de Bar. (Ignacy Chrzanowski.)
Prace Filologiczne. T. XII. (Revue Philologique.) (Józef Birkenmajer.)

(suite au verso)

3-ème Année Octobre 1928

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la diréction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE

Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Weyssenhoff Józef: O sztuce pisarskiej Pawła Cazin. (Mieczysław Piszczkowski.)

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za sierpień i wrzesień 1928.

NOTATKI — KRONIKA.

Weyssenhoff Józef: L'oeuvre de Paul Cazin. (Mieczysław Piszczkowski.)

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour les mois d'août et de septembre 1928.

NOTICES — CHRONIQUE.

Rok III. Warszawa, Październik 1928. № 8.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

POEMAT IRONICZNO-ROMANTYCZNY

W rozprawie Fr. Schlegla o Goethego romansie: „Wilhelm Meister" zarysowuje się idea zasadnicza poetyki romantycznej: połączenie żywiołów przeciwnych poezji: tragicznego z komicznym, poezję z prozą, epiki z liryzmem. Świadczy to o pełnej swobodzie w zakresie zarówno treści jak i form literackich. Znamienna w epoce romantycznej tendencja łączenia pierwiastków przeciwnych i w zagadnieniach form literackich znalazła wyraz szczególny. W pogodzeniu przeciwności wydatnie pomocną jest ironja, stan ducha ludzkiego, który sprzeczności wszelkie zaciera, łagodzi. Dzieło zatem ironji romantycznej cechuje pomieszanie treści i form. Formy literackie, które romantyzm odziedziczył, zostały dziwnie powiązane: z form tragedji i komedji z przymieszką elementu fantastycznego, romantyczna epoka literacka utworzyła baśń dramatyczną[1] (Tieck, Słowacki), z połączenia zaś epiki z liryzmem, poemat ironiczny. Pod względem treści poemat tego rodzaju ma za zadanie być niejako wklęsłem zwierciadłem całej epoki, poecie współczesnej. Części składowe tej nowej formy literackiej, to epos właściwe i liryka, przekształcona w dygresje. A zatem: poemat ironiczno-romantyczny jest to specjalna forma literacka, która powstała wskutek pomieszania pierwiastków epickiego i lirycznego, a której żywiołem podmiotowym jest ironja romantyczna.

Nowy ten rodzaj literacki ma jednak tradycje historyczno-literackie: wszak zna go średniowiecze i renesans! We Włoszech: Ariosto, Pulci, Berni, Tassoni, Fortiguerra; we Francji: Villon; w Angli: Spencer („Królowa wróżek"). Znamienna w romantyzmie łączność z przeszłością i twórczy wobec niej stosunek i w tym przypadku znalazła wyraz charakterystyczny. Romantyk bowiem, zwracający się ku przeszłości, czerpiąc z niej często przedmiot natchnienia, musiał się zetknąć z przejawami myśli twórczej średniowiecza czy renesansu. Przykładem takiego czerpania jest gorliwa lektura i tłumaczenie Byrona pierwszej pieśni Pulciego: „Morgante Maggiore", jako studjum wstępne pracy nad „Don Juanem". Z romantyków europejskich, uprawiających nowy rodzaj literacki, przedewszystkiem należy wymienić tych, którzy równocześnie mniej więcej występują na widownię literacką; a zatem: Byron („Don Juan"), Musset („Rolla" i i.), Campoamor („Licencjał Tarralba"), Leopardi („Paralipomena do Batrachomyomachji"),

[1] Baśń dramatyczna znaną była przedtem Szekspirowi; on może dawał romantykom wzór gotowy tej formy literackiej.

Heine („Niemcy, baśń zimowa"), Puszkin („Eug. Oniegin"), Pfleger-Morawsky („Pan Viszyński") i Słowacki („Beniowski").

Analiza porównawcza tych poematów osiąga wyniki wprost zastanawiające: W dziełach tych należy wyróżnić stale dwie części: epicką i dygresyjną. Treść epicką dzieł ironji romantycznej można zamknąć w kwestjach: a. tytułów dzieł, b. bohaterów, c. czystej osnowy, z której wyeliminowano pierwiastek dygresyjny. Tytuły ograniczają się zwyczajnie do podania imienia lub nazwiska lub tylko imienia głównego bohatera poematu, jakby dla zaznaczenia, że w poemacie obcować będziemy z człowiekiem, jednostką, z objawami jej życia wewnętrznego i pozapsychicznego. Ośrodkiem więc treści są bohaterowie, których imiona i nazwiska poeta wymienił w tytule (Don Juan, Oniegin, Beniowski i i.). Charakterystyka ich dziwnie podobna; pod względem umysłowym są to typy ludzi bardzo... przeciętnych, posiadają wiadomości o wszystkiem oczywiście bardzo płytkie. Z tem jednak uniwersalnem wykształceniem są to mistrzowie pozorów, w jednej rzeczy gruntownie wszakże wykształceni, a mianowicie w kunszcie miłosnym. Dla kobiety, przez nią i za nią dokonują skoków karkołomnych w życiu. Cechuje ich przytem dziwna jakaś niefrasobliwość; los zawzięty pędzi ich z miejsca na miejsce, czyni ich uczestnikami przygód awanturniczych, wydarzeń, które stanowią dla nich długą, nierzadko bolesną szkołę życia. Wszystko to odbywa się na terytorjum obszernem w obrębie ojczyzny bohatera, czasem nawet Europy (np. „Don Juan"). Bogatą i różnorodną jest czysta treść epicka w poematach ironiczno-romantycznych. Składają się na nią przedewszystkiem przygody bohaterów. Byron charakteryzuje fabułę „Don Juana", jako splot przygód w dziedzinie: „miłości, burz, wojen". Taki też jest charakter przygód wszystkich wogóle bohaterów poematów ironiczno-romantycznych. Ważnym nadto motywem, wiążącym się z zagadnieniem czystej treści epickiej, jest motyw podróży [1]. Poematy ironiczno-romantyczne, których niemal wytyczną treścią jest ciągła zmiana miejsca, wyzyskują ów motyw znakomicie. Juan, Torralba, Oniegin, Beniowski czy Viszyński odbywają ustawicznie podróże, wśród których spotykają ich przygody rozliczne. Nietylko opisy przygód wchodzą w skład czystej treści epickiej; wypełniają ją również opisy trybu życia sfer, zwyczajów, obrzędów w końcu opisy przyrody. Sporą część poematu ironiczno-romantycznego zajmują dygresje. Treść dygresyjna w wysokim stopniu uzależniona jest od treści epickiej. Dygresje bowiem należy uważać za zjawisko całego szeregu asocjacyj. Wśród dygresyj wyróżnić należy dygresje pojedyńcze (o jednym członie asocjacyjnym) i złożone (gdy członów asocjacyjnych jest więcej). Nadto ze względu na ton zasadniczy dzielimy dygresje w dziełach ironji romantycznej na istotnie liryczne i liryczno-ironiczne. Pierwsza grupa dygresyj lirycznych istotnie przybiera formę wspomnień osobistych poety, rzuconych na tło elegijne, albo formę poważnych refleksyj. Niemało miejsca zajmują biograficzne szczegóły poety, z któremi się przed czytelnikiem zupełnie nie kryje. Jest

[1] Podróż była zawsze elementem podstawowym treści wielu utworów literackich, począwszy od homerowej „Odyssei"; wprowadza go literatura włoska, zna hiszpańska („Estilo picaresco"), zna dobrze i używa literatura niemiecka od Samuela Greifensona z Hirszfeldu do Heinego, nieobcy jest literaturze francuskiej: np. Rabelais, angielskiej: Swiftowi i Sternowi („Sentimental journey..."), wreszcie polskiej, Rejowi („Wizerunek"), Klonowicowi („Flis"), polskim romansom ludowym i mieszczańskim, Krasickiemu, w końcu romantykom.

rzeczą charakterystyczną, że po największych wybuchach ironji następują strofy, pełne rozlewności, słodkiego smutku i zadumania. Dygresje liryczno-ironiczne, zgodnie z tendencją poematu ironiczno-romantycznego ogarniania rzeczywistości poecie współczesnej, dotyczą wszelkich dziedzin życia tak, że przedmiotem ironji romantycznej w dygresjach jest cały kompleks zjawisk świata duchowego i pozaduchowego.

Wszystkie dosłownie dziedziny życia, których treść nie odpowiada postulatom ironisty, podpadają ironji. Przedmiotem tedy ironji romantycznej jest człowiek, naród, państwo, ludzkość cała: wszelkie urządzenia polityczne, społeczne, religijne, systemy filozoficzne, życie obyczajowe: rodzinne, towarzyskie, wartości ogólnoludzkie (np. miłość), wreszcie zagadnienia literatury i sztuki wogóle. W dygresjach ironicznych przebija się aż nazbyt widoczna tendencja do najwszechstronniejszego wypowiedzenia się poety, stanowiąc przez to najbardziej charakterystyczną cechę poematów ironiczno-romantycznych. A ponieważ wypowiedzenie się poety dotyczy wszystkich zakresów życia ludzkiego w pewnej określonej epoce, przeto pojawienie się we wszystkich krajach Europy poematów ironicznych jest najbardziej znamienną cechą epoki romantycznej. Z dygresyj ironicznych poetów poznajemy ich znakomicie: W zakresie polityki i spraw społecznych wszyscy niemal żywią przekonania liberalistyczne; prawie wszyscy walczą z religją urzędową, z hierarchją kościelną w imię własnej religji przeważnie panteistycznej. W poglądzie na świat wyznają filozofję sceptyczną, łącząc ją nierzadko ze skrajnym sensualizmem (np. Byron, Musset, Campoamor). Z zakresu pojęcia miłości wykluczyli t. zw. miłość filisterską, kończącą się małżeństwem, tworząc apoteozę miłości wolnej, żadnym ślubem nie spiętej[1]. Wstręt mieli do konwencjonalnej obłudy w stosunkach towarzyskich (zwłaszcza Byron). W końcu prowadzili w dygresjach najzawziętsze walki literackie o hasła poetyckie, polemiki ze znienawidzonymi przeciwnikami; wtedy dla okazania swego władztwa wyobraźni i umiejętności poetyckiej roztaczają przed czytelnikiem bogactwo rymów, płynną rytmikę wiersza, olśniewające figury poetyckie i zwroty, kunsztowną budowę stroficzną i t. d. W dygresjach liryczno-ironicznych krystalizuje się, jak z analizy porównawczej wynika, całokształt poglądu na świat poety: przez znajomość dzieła dochodzimy do znajomości poety.

Ironja, stanowiąca ważny element twórczy, zwłaszcza w okresie romantyzmu, znalazła w poematach ironiczno-romantycznych wyraz szczególny. Sama będąc wartością nietylko estetyczną, ale też socjologiczną, jako żywioł osobisty w poemacie nadaje mu charakter zjawiska już nie tylko w zakresie poetyki romantycznej, ale w dziedzinie socjologji literatury. Dzieło takie, przeznaczone dla szeregu odbiorców, ma być wśród społeczeństwa pobudką do życia nowego i lepszego. Przedstawia zatem wartość budującą tem większą, gdyż podłożem jej jest głębokie i szczere ukochanie przedmiotu ironji. Dewiza Słowackiego: „Jeżeli gryzę co. to sercem gryzę”, może być wykładnikiem tego intymnego i czynnego stosunku ironji romantycznej wobec rzeczywistości.

Lwów. *Stefan Kawyn.*

---

[1] Apoteozę taką głosi w literaturze czeskiej J. S. Machar w poemacie ironicznym p. t. „Magdalena“. U nas Mickiewicz: por. „Dziady“ cz. IV.: „gdy na dziewczynę zawołają żono, już ją żywcem pogrzebiono“.

TWÓRCZOŚĆ STEFANA ŻEROMSKIEGO

STAN BADAŃ I POSTULATY NA PRZYSZŁOŚĆ

Dzieło pisarskie Stefana Żeromskiego jeszcze za życia autora, wywołało cały szereg ocen, szkiców, krytyk, polemik, recenzyj i uwag. Kilka lat ostatnich dodało też do tej pozycji wiele prac. Literatura o Żeromskim jest już bardzo bogata i każdy niemal miesiąc wnosi do niej coś nowego. Cechą charakterystyczną tej literatury jest jej możnaby powiedzieć — uczuciowość. Największy poczet stanowią dzieła, gdzie nad spokojem oceny góruje roznamiętnione uczucie uwielbienia — lub nienawiści. Być może, że odegrała tu pewną rolę wybuchowa, namiętna natura wielkiego pisarza, wywołując odpowiednią reakcję. W każdym razie, — o ile można te sprawy ocenić już teraz, większość prac o Żeromskim, zwłaszcza wydanych za życia autora, będzie świadczyła raczej o tem, co kochało i nienawidziło nasze społeczeństwo w ostatnich dziesiątkach lat, jak reagowało na zjawienie się pewnych nowych, z siłą artyzmu i przekonania wypowiadanych problematów, — aniżeli utworzy podkład pod krytyczne badanie twórczości poety.

Odpadną więc dla przyszłego historyka literatury lub krytyka przedewszystkiem prace o charakterze publicystycznym lub okolicznościowym — a jest to, bodaj, pozycja najbogatsza. Zajmowano się w nich przedewszystkiem problemami etycznemi i społecznemi u Żeromskiego, i to z punktu widzenia możliwych i najczęściej, jak rozumiano, szkodliwych wpływów na społeczeństwo. Wystarczy przypomnieć ciekawy bardzo przyczynek do tych spraw w postaci broszury prof. Jana Baudouina de Courtenay [1]. Istną wojnę publicystyczną tego rodzaju wywołały przedewszystkiem „Dzieje grzechu", a w ostatnich czasach „Przedwiośnie". Są to więc przedewszystkiem recenzje utworów Żeromskiego, recenzje tych recenzyj, ataki na autora lub branie go pod opiekę — a obok tego drobne broszury, których klasycznym przykładem są napastliwe książeczki Iwańskiego o „Dziejach grzechu" [2] lub ks. Charszewskiego „Z bojów o Żeromskiego" [3].

Drugim bogatym działem literatury o Żeromskim są szkice syntetyczne, „sylwetki literackie", obejmujące całokształt twórczości pisarza, potraktowany naogół biorąc bardzo pobieżnie. Niektóre z nich zawierają cenne uwagi i spostrzeżenia, większość jednak spełnia jedynie społeczną rolę popularyzowania twórczości wielkiego pisarza, uprzystępnienia czytelnikom pewnych, najbardziej zasadniczych problemów jego dzieł. Syntetyczność, zwięzłość, nie pozwalająca na pokazanie przesłanek, z których się wyciąga wnioski, odbierają tym pracom znaczenie studjów naukowych, nie zacierają jednak ich wartości społecznej. Jako przykład służyć mogą choćby rzeczy: Wojeńskiego [4] i Jampolskiego [5]. Wspaniałym wyjątkiem pośród tego typu prac jest studjum St. Brzozowskiego [6]. Jak się zdaje stanowi ono punkt wyjścia wszystkich późniejszych sądów ogólnych o Żeromskim. Nadzwy-

---

[1] Baudouin de Courtenay: „Krzewiciele zdziczenia". Kraków 1905.
[2] Iwański: „Uwagi o powieści Żeromskiego „Dzieje grzechu". Kraków 1908.
[3] Charszewski: „Z bojów o Żeromskiego". Włocławek 1926.
[4] Wojeński: „Stefan Żeromski". Warszawa 1926.
[5] Jampolski: „Stef. Żeromski duchowy wódz pokolenia". Lwów [1925].
[6] Brzozowski: „O Stef. Żeromskim". Warszawa 1905.

czajna, natychmiast czytelnika opanowująca, przenikliwość autora zastępuje brak systematycznej analizy. Wielki krytyk ocenił w tem studjum wielkiego autora. Wartość pracy polega w dużej mierze i na tem, że Brzozowski umiał postawić pewne pytanie (np. co do stosunku Żeromskiego do zagadnienia zła i dobra), które rozwiązać starali się następni krytycy. Rzeczą szczegółowego badania będzie poprzeć wnioski Brzozowskiego, lub je obalić, — na razie jest faktem, że względną znajomość istoty twórczości Żeromskiego, która przeniknęła już za pośrednictwem drobniejszych krytyków do społeczeństwa, można zawdzięczać w dużej mierze Brzozowskiemu. Jego następcy rozmieniali niejako jego sądy na drobną monetę i udostępnili rzeszom czytelników. W dziedzinie wspomnianych szkiców syntetycznych wyróżnia się dodatnio praca Jana Stena[1], zawierająca szereg drobnych, ale bardzo interesujących myśli. Autor zwraca uwagę między innemi na psychologję postaci u Żeromskiego i jego do nich stosunek.

Stosunkowo najbogatszą dla przyszłego historyka literatury i krytyka dziedziną będą dłuższe recenzje dzieł Żeromskiego, recenzje nabierające w niektórych wypadkach charakteru monografij. Prawie we wszystkich na plan pierwszy wysuwa się zainteresowanie zawartością a nie formą. Równorzędnie te sprawy stara się traktować Matuszewski[2] — do najlepszych rezultatów dochodząc w ocenie „Dziejów grzechu" (mającej jednak częściowo charakter polemiczny) i w ocenie „Walgierza Udałego". Matuszewski niezależnie od swego uwielbienia dla Żeromskiego, stara się, jeden z pierwszych, wnieść w roznamiętnione sądy dążność do spokojnego, objektywnego badania. Wzorem świetnego opracowania poszczególnego utworu jest studjum Borowego o „Wiśle"[3]. Warto też wspomnieć, o niesłusznie dziś zapomnianej książce Rakowieckiego[4], omawiającej szereg utworów wielkiego artysty głównie pod kątem zainteresowań filozoficznych. W ocenie „Dziejów grzechu" stara się również Rakowiecki rozwiązać problemy etyczne u Żeromskiego. W każdym razie badacz tych kwestyj znajdzie tam wiele przemyślanych i z powagą ujętych sądów. Swoiście i ciekawie ujmuje psychologję twórczości Żeromskiego Zygmunt Wasilewski[5]. Na tradycje pozytywistyczne u Żeromskiego zwrócił uwagę Stefan Kołaczkowski (Przegląd Współczesny 1926 str. 102—110).

Czasy ostatnie zdradzają w badaniach Żeromskiego pewne specjalne nachylenie, które jest dodatniem zjawiskiem. Oto zamiast szerokich studjów, o apriorycznych, nieumotywowanych sądach, wielu krytyków bierze się do zmiennego opracowywania pewnych drobnych dziedzin, w rzeczywistości wiele światła rzucających na osobę pisarza. Mam tu na myśli studja takie, jak np. Borowego[6] — są to rzeczy drobne, ale zato murowanej trwałości, na których można się oprzeć przy wyciąganiu wniosków. Osobną pozycję w pracach o Żeromskim stanowi biografja Na tle drobnych, nieraz napewno mało sprawdzonych wspomnień, wspaniale odcina się źródłowa i ślicznie napisana książka Noyszewskiego[7]. Pozwala ona

---

[1] Sten: „Pisarze polscy". Lwów — Warszawa. 1903.
[2] Matuszewski: „Studja o Żeromskim i Wyspiańskim". Warszawa 1922.
[3] Borowy. Przegląd Warszawski 1924 nr. 4.
[4] Rakowiecki: „Szkice krytyczne o twórczości Żeromskiego". Warszawa 1910.
[5] Wasilewski: „Wspomnienia o J. Kasprowiczu i St. Żeromskim". Warszawa 1927.
[6] Borowy: „Żeromski i świat książek". Kraków 1926.
[7] Noyszewski: „Stefan Żeromski. Dom. Dzieciństwo. Młodość". Warszawa 1928.

poznać dom i atmosferę w której wyrósł Żeromski. Wspomina też, co ważne, o niektórych tradycjach i podaniach rodzinnych, wcielonych z czasem w dzieło pisarskie Żeromskiego.

Uogólniając, można stwierdzić, że literatura o Żeromskim, to przedewszystkiem publicystyka lub krytyka popularna, dająca obok drobnych recenzyj, również wspomniane „szkice syntetyczne". Metodyczne badanie twórczości Żeromskiego musi pójść w kierunku odwrotnym: musi zacząć od szczegółowej, planowo ujętej analizy. Trzeba będzie zapomnieć, że wogóle pewne syntezy oblicza duchowego pisarza już istnieją, bo są to pozycje niesprawdzone — i dopiero przy końcu pracy należałoby rezultaty analizy porównać z apriorycznemi sądami wypowiedzianemi już wielokrotnie. Kto wie, czy nie zmieni to w dużej mierze naszych przekonań o wielkim autorze. Sprawy, które najbardziej poruszyły nietylko krytyków, ale i społeczeństwo, to stosunek pisarza do zagadnień społecznych, etycznych i filozoficznych. Przed badaczami tych kwestyj otwierają się dwie drogi, dwa kierunki dobrze znane krytykowi i historykowi literatury: albo monograficzne opracowanie wszystkich dzieł Żeromskiego ze szczególnem uwzględnieniem najważniejszych elementów treściowych, albo też opracowanie pewnego tematu lub grupy tematów poprzez wszystkie dzieła. Każda z tych metod ma swoje zalety, niemniej jednak druga zdaje się bardziej odpowiadać rodzajowi twórczości Żeromskiego. Był to bowiem typ pisarza, w którego umyśle i sercu stale brzmią pewne struny i których dźwięk słychać w każdym niemal jego dziele; utwory są dla niego etapami wypowiadania uczuć i myśli, a nie całościami, zamykającemi w sobie odrębne zagadnienia. Tak więc w każdym razie dla należytego oświetlenia zasobu treściowego dzieł pisarza, metoda druga będzie musiała ukoronować pierwszą, która powinna odegrać rolę podstawy. A właśnie sprawdzonych podstaw pod wypowiedziane sądy brakowało dotychczasowym studjom. Przytem należałoby specjalnie zwrócić uwagę na pewne, może pozorne sprzeczności w systemie myślowym Żeromskiego. Do tej pory omijano je, by nie utrudniać sobie wniosków, a kto wie czy należyte oświetlenie tych sprzeczności nie zmieniłoby naszych sądów np. o stosunku Żeromskiego do zagadnienia dobra i zła. Ułatwiano sobie również pracę, ale przez to i zaciemniano świat duchowy Żeromskiego, przez rozdzielanie zupełne zasadniczych kwestyj np. spraw społecznych od poglądu na świat i duszę ludzką. Teraz otwiera się przed badaczem droga ujęcia tych spraw w jedną całość, wykazania — albo, że poglądy Żeromskiego stanowią pewną logiczną jednię — albo, że jej nie stanowią. W tym drugim wypadku ciekawem zadaniem byłoby wyjaśnienie sprzeczności z punktu widzenia psychologji twórczości wogóle a jakości psychicznej Żeromskiego w szczególe. Do tej pory przedstawiano te sprawy najczęściej w oderwaniu od siebie, a tymczasem, jak się zdaje, pogłębienie zrozumienia kwestyj społecznych u Żeromskiego można uzyskać jedynie przez połączenie ich z zagadnieniami etycznemi, — tych ostatnich z poglądem na świat. Zadanie to nie jest łatwe. Obrazowość artystyczna, elementy wzruszeniowe, niejednokrotnie zasłaniają myśl. Jednakże polscy krytycy i historycy literatury mają już w tej dziedzinie wspaniałą szkołę: badań filozofji Mickiewicza i Słowackiego. Reasumując, naczelnemi zagadnieniami w badaniu zasobów treściowych Żeromskiego będą: pogląd Żeromskiego na świat i na człowieka — od strony etycznej, społecznej i narodowej. Poważną pomocą w tej dzie-

dzinie byłoby zbadanie wpływów, którym podlegał Żeromski. To sprawa do tej pory, poza rzuconemi parokrotnie domysłami, zupełnie niezbadana. A tymczasem sam Żeromski wielokrotnie daje nam klucz do ręki, przez wymienienie specjalnie go interesujących autorów — tak filozofów, jak pisarzy społecznych. Podstawą do zbadania lektury i wpływów będzie przedewszystkiem wspomiana praca Borowego: „Żeromski i świat książek".

Prawdziwym nowatorem i twórcą swoistych przemian jest Żeromski w dziedzinie formy, najszerzej pojętej, — i artyzmu utworów. Wiele uwag na ten temat już powiedziano. Obecnie byłoby wskazane sprawdzenie tych sądów, zbadanie tej sprawy objektywne i metodyczne z możliwem usunięciem uczuciowej liryki krytycznej, którą do tej pory bardzo szafowano. Otworzą się tutaj przed badaczem następujące kwestje do wyjaśnienia: budowa utworów, każdego rodzaju literackiego, użytego przez Żeromskiego — powieści, dramatu, noweli. Zapewne, mimo ich różnic formalnych, można w nich będzie znaleźć wiele cech wspólnych a charakterystycznych — jak np. znane wprowadzanie liryki wszędzie, gdzie tego żąda uczuciowość autora — w epikę i nawet dramat (np. „Róża"). Ciekawem byłoby zbadanie, czy istotnie Żeromski był pod tym względem zjawiskiem zupełnie odosobnionem, czy, nie zakładając nawet istnienia wpływów — nie działała tu atmosfera przyzwolenia dla luźności formy, panująca w okresie Młodej Polski. Kompozycja akcji, podziału ról i t. d. wysunęłaby się sama, z naczelnego tematu: budowy utworu. Drugiem zagadnieniem byłaby budowa postaci, wykrycie zmienności lub stałości pewnych obyczajów autora w tej dziedzinie. Na ten temat padły już pewne ciekawe poglądy — wyrażone zwięźle, ale będące jakby odskocznią dla dalszych wniosków. To drobne szkice Stena [1] i Irzykowskiego [2]. W tej dziedzinie należałoby zwrócić szczególną uwagę przedewszystkiem na stosunek autora do swych bohaterów, w jakiej mierze są postaciami objektywnemi, a w jakiej służą autorowi do wypowiedzenia własnych myśli i sądów. Dalej należałoby zwrócić uwagę na elementy opisowe: przyrodę, sztukę. Dziedzina ta jest u Żeromskiego szczególnie swoista, świeża i zbadanie jej odkryłoby zapewne nowe właściwości psychiki twórczej artysty.

Co do stylu i języka zjawiły się już na ten temat pewne prace, ale jeszcze nie wyczerpujące. Bogate słownictwo Żeromskiego, używanie archaizmów, wyrażeń gwarowych, tworzenie neologizmów, a następnie specyficzna budowa zdania o typie rozwiniętym i bogatym, która zapoczątkowała całą szkołę tego typu w literaturze polskiej, domagają się głębszych i na szerszą skalę zakrojonych studjów. Zarówno strona treściowa jak i formalna dzieła Żeromskiego otrzyma należyte oświetlenie, gdy zbada się wpływy i środowisko moralne, którym autor podlegał. Żeromski jest pisarzem, którego trudno jest przyłączyć do jakiejś grupy literackiej. Zajmuje stanowisko zupełnie odrębne; tak przynajmniej zdaje się nam dotychczas. Badanie naukowe, nie obalające tego stanowiska, może jednak wykaże w jakim stopniu artysta wnosił w życie ludzkości własne pierwiastki duchowe, — a w jakim odbierał z zewnątrz fale „ducha czasu".

Zbadanie zależności formy i treści i wyświetlenie stosunku artysty do społecznika i filozofa przybliży nas do badań z dziedziny psychologji twór-

---

[1] Sten Jan: „Pisarze polscy". 1913.
[2] Irzykowski: „Czyn i słowo". Lwów 1913.

czości. Żeromski jest żyznem polem pod to badanie. Wyjątkowa szczerość, ekspansywność i uczuciowość jego natury zdradza nam sama przez się pewne tajemnice tworzenia. Przy ich pomocy mogą być rozświetlone takie zagadnienia, jak stosunek autora do świata otaczającego, jako do tworzywa, — stosunek do wspomnień rodzinnych, legend, opowiadań i historji. (Ogromną pomocą może być w tem książka Noyszewskiego.) Jakość odbicia tego całego materjału w dziele Żeromskiego odsłoni nam sposób jego reagowania na życie, a więc pozwoli rozpoznać zasadniczą cechę mechanizmu duchowego autora „Popiołów".

Podstawą pod każde badanie dzieł jakiegoś autora musi być, jak wiadomo, dokładna bibljografja jego utworów. Jeśli chodzi o Żeromskiego, to sprawa ta dzięki świeżości dat nie przedstawia się zbyt trudno. Materjały dotychczas ogłoszone (Gazeta Literacka 1926, nr. 20 n.), wymagają uzupełnień. „Elegje" wydane przez Borowego, zapełniły ogromną lukę. W każdym razie wydanie zupełnej i ścisłej bibljografji jego utworów byłoby niezmiernie pożądane. Fundament pod biografję, jak wspomnieliśmy, podłożył Noyszewski. Należałoby sobie życzyć, by poprowadził swe dzieło dalej. Ważnemi przyczynkami byłyby listy, których publikacja ze względów zrozumiałych nie zawsze jeszcze może być uskuteczniona.

Po zbadaniu tła, na którem Żeromski wyrósł i wpływu jaki wywarł na literaturę, można będzie dopiero określić krytyczno-literacką rolę pisarza, którego słuchała cała Polska współczesna — czasem z niechęcią, ale najczęściej z miłością, czcią i podziwem.

Warszawa. *Irena Drozdowicz-Jurgielewiczowa.*

M A T E R J A Ł Y

Ś P I E W A K.

(URYWEK Z NOWELI, KTÓRA NIGDY JUŻ NIE BĘDZIE NAPISANA...)

...Serce śpiewaka biło niespokojnie. Wzruszenia jego były spłoszone i falujące jak owe pajęczyny, co się wzdymały i opadały od westchnień, wzlotów i spadków przejmujących jęków organu. Śpiewak był wszystek, jakby nastrojone skrzypce, które czekają na samowolną i samowładną potęgę smyczka. Lecz jak w strunach nastrojonych skrzypiec była w nim tajna zdolność do wydobycia wszystkich tonów, jakie tylko muzyka posiadać może. W jasnowidzeniu swem wszystko słyszał, pamiętał, wiedział. Tony rejestrów, przepływających z ciemnej basowej otchłani w najbardziej strzeliste westchnienia, nawskróś go przenikały. Zdało mu się chwilami, że stoi nie na wysokim swoim pomoście, lecz że unosi się nad ciemną nawą, pełną kroków, szelestu i lamentu modlitewnego niewidzialnych tłumów. W tym stanie duszy krótkotrwałego oderwania się od ziemi — zatęsknił niespodzianie za ojcem...

Warszawa *Stefan Żeromski.*
d. 10.III 1920[1].

[1] Urywek ten, niedrukowany dotychczas, wpisał Żeromski do albumu p. Karoliny Firlej-Bielańskiej. Tytuł i podtytuł autora. Pisownia ściśle zachowana.

CZAJKOWSKI I LUDWIKA ŚNIADECKA

Wśród postaci, które nie należą do twórców, a które mimo to budziły zawsze zainteresowanie badaczy literatury, bezsprzecznie jedno z pierwszych miejsc, ze względu na Słowackiego zajmuje Ludwika Śniadecka. W jednym z poprzednich n-rów „Ruchu Literackiego" [1] rzucono garść światła na tę niezwykłą postać i pokazano interesujący urywek jej korespondencji. Do wiadomości, tam podanych, można dodać jeszcze kilka.

W poszukiwaniu za korespondencją Jana Śniadeckiego, przygotowywaną obecnie do druku z okazji zbliżającej się setnej rocznicy zgonu wileńskiego rektora, udało mi się odnaleźć jeszcze garść listów, które mogą budzić pewne zainteresowanie. Należą tutaj ciekawe listy Jana Śniadeckiego, pisane do Ludwiki Śniadeckiej, które zresztą są przeznaczone do publikacji zbiorowej — ale obok tego znalazły się jeszcze inne. Zachowały się one w dużej tece rękopisów w Bibljotece Krasińskich w Warszawie, opatrzonej n-rem 5146, a zawierającej sporo listów rodziny Śniadeckich i Balińskich. Z tego zbioru listów wyjmuję obecnie dwa, najbardziej może interesujące. Jednym jest list Ludwiki Śniadeckiej, pisany na trzy lata przed śmiercią, w chwili poważnej choroby, a nazwany przez nią „ostatnią wolą", drugim zaś jest list Sadyka Paszy-Czajkowskiego, pisany w tydzień po śmierci żony do Konstantego Balińskiego, siostrzeńca Ludwiki Śniadeckiej. Oba listy są pisane po francusku; charakter pisma w listach Ludwiki Śn. jest nader trudno czytelny, na co żalił się i za co karcił już dawniej bratanicę Jan Śniadecki, pismo Czajkowskiego łatwiejsze do odczytania, — tylko w jednem miejscu znalazł się wyraz nieczytelny.

Lublin. *Ludwik Kamykowski.*

TEKST.

LIST SADYKA PASZY (CZAJKOWSKIEGO) [2].

29 Janvier 1866. Constantinople.

Monsieur.

J'ai perdu ma femme et Votre tante, elle est morte le 22 Janvier — elle s'est éteinte dans me bras, cette compagne de vingt trois ans — cet ange, qui isolée volontairement ne s'est jamais ennuyée — cette femme, qui pendant vingt trois ans a su se faire aimer par un homme, du premier au dernier jour, avec le même amour, la même adoration et le même devouemat [!] — après vingt trois ans de bonheur domestique, car j'étais heureux bien heureux — je suis redevenu exilé du bonheur — seul au milieu du monde, que je ne comprend pas et qui ne me comprendra jamais. —

Je Vous envoie, Monsieur, sa dernière volontée, ecrite de sa main — et une portion de son linge, comme un ne m'oublie pas, pour sa famille — c'était son desir. Les restes sont enterrés au pied d'Allem-dag, la plus grande colline dominant le Bosphore — sa tombe est sur la propriété de mon fils ainé, son enfant d'adoption et de prédilection — une chapelle et un monument seront elevés par nous — — Mais si la famille de ma bien aimée veut, son avoir, employer à fonder un etablissement de bienfaisance, en petit même, à coté de sa tombe — les beneficiés se joindront à nous, pour benir et cherir sa memoire — son nomquad [!] à la prière, elle priera pour nous.

Je Vous écris ces quelques mots en français, car j'ai oublié le Russe, et je ne veut pas me servir du polonais pour ne pas Vous donner des ambarras.

Veuillez agréer l'expression de mes sentiments de consideration trés-distinguée et me (wyraz nieczytelny).

Monsieur

Votre bien devoué

Sadyk.

---

[1] № 8, październik 1926. Kazimierz Kolbuszewski: Z korespondencji Ludwiki Śniadeckiej. Str. 241.

[2] Na pierwszej stronie, na dole dopisane: SM (?) C. Baliński. Papier listowy, biały, prążkowany, bez znaków wodnych, obwiedziony czarną obwódką szerokości 5 mm, formatu 13,3×21 cm. Zapisane strona 1 i połowa 2-ej.

OSTATNIA WOLA LUDWIKI ŚNIADECKIEJ[1].

Telle est ma dernière Volonté.

Mardi soir — le 13/1 Janvier 1863.

Je me sent mal — en cas de mort subite je demande à être enterrée sans etre ouverte [?], ni sensilie [?] — pas dans une église — à l'air libre, quelque part jusqu'à ce que les miens achettent un terrain pour m'y mettre — sur quelque coline du Bosphore — J'embrasse et bénis mon pauvre Sadyk — son amour a charmé mes derniers jours — que cela lui verse de consolation.

Faire savoir tout de suite à mes neuveux —

Louise Sadyk
née Sniadecka.

LIST JOACHIMA LELEWELA DO ALEKSANDRA CHODŹKI.

Poniższy list Lelewela do Aleksandra Chodźki (adresowany do Lozanny), znalazł prof. W. Francew w zbiorze autografów poetów słowiańskich w Państwowem Archiwum Serbskiem w Belgradzie i z teki swej udzielił do ogłoszenia. Drobne Mickiewicziana z tego zbioru ogłosiliśmy w nr. 3 „Ruchu Literackiego" z b. r.

Poznań. *Stefan Vrtel-Wierczyński.*

TEKST.

Szanowny Ziomku!

Chociaż wątpiłem i zwątpiłem abym mógł w komissie danym co sprawić i należycie usłużyć: wszelako na miłe słowa Wasze odpowiedzić winienem. Liczyliśmy na bibl. duc d'Arenberga, po niejakiéj odwłoce odpowiedziano, że nieweźnie: podobnież z jakiéjś jinnéj bibl. partikularnéj. Pojawił się był niegdyś bardzo czynny i liczne stosunki mający exbukinista i ten niezwietrzył. — Gdyby exemplarz był tu [sic!] miéjscu możnaby go w komis powierzyć księgarni jakiéj: ale na takowy [sic!] przewozić nie można. Przesyłka jego jedynie na coś pewnego zajść może. Kupiec żaden nieważy się chyba by miał niezwłocznego sprzedania pewność. Będę tu i owdzie przypominał. Księgarze tu zbytnich fortun nierobią. Od dwudziestu lat postrzegam, dziesięciu zaświeci, upadnie, ledwie jeden z nich zejdzie z pola z 50000 fortuny. Jednego wydawcę tylko, nachdrukera francuza znałem co do 200000 fr. przyszedł: pracowity człowiek bez assocjantów. Jinni stoją (niewiadomo jak) albo się chwieją pocichu.

Nadmieniacie że jest nietaki jakiégo pobożnym duszom chciało się: pozwól mi dopowiedzić że to zjiszczénie połowy przepowiedni zapowiada że żadnego z téj rodzinki niebędzie. To pewna że Bóg jeden wié co robi i jak robi: wywiódł na jaw zawód aby świat w siebie wszedł, sam o sobie myślał. Brodzinski mi powtarzał: póty Polski nie będzie, póty się nieostoji, póki niezjawi się powszechna w Europie anarchja: nato się goni. Tymczasem car głowa cerkwi prztyczkę dostał, na nią nosa nadstawił! niepodobna aby to niémiało następstw.

Dzięki za objaśnienie o titule Dżamszida; dzięki za grammatikę. Niemogłem się zdobyć na posiadanie jakiéj, choć tu jawiły się po licitacjach i pierwszy raz rozpatrywać się w tak ciekawéj mowie perskiéj (choć to zapóźno). Na wstępie napotkałem dla mnie niejakie trudności, z orthografjowania pismem łacinsko-francuskiem wynikające: a mianowicie: 1) czy jest w perskim nosowe wymawianie? czy np. końcówka bezokolicznego *en* jest francuskiego

---

[1] Arkusz czystego białego papieru, obecnie naleplony na papierowej okładce. W górnej części, wzdłuż brzegu napis firmy: LAFUMA. VOIRON. — Format: 21,5×27 cm.

wymawiania? 2) nigdzie niedostrzegłem powiedzianego aby było wymawiane francuskie *u*, a w przykładach bezliku jest to *u* to *ou*. Piszecie k h u d â, w wyrazach przez Klaprotha przytaczanych znajduję k h o u d â; ale tenże pisze b u l e n d zgodnie z wami, m u r d, s u r o u d (czy to z francuska s'uroud, czy z polska śuroud?); to *u* czy jest z francuska *u*, czy jest wypadkiem poprzedniéj konsony murd.

Wkrótce przeszlę wam odświeżoną rzecz herulską o początku Słowian. Znajdziecie tam wiele moich chromych dziwactw a zarazem mały przykład jile mowa francuska jest czudską, a przytym że rosochaty szczep czud-uralski jest szczepu indoeuropejskiego. O tym i owym gotuje się niepospolitéj objętości opus, z niego niecom liznął dla zabawy i cale nieprzewidzianego wypadku, zrazu przypadkiem nadeptanego, potym wysoko wypracowanego.

A tymczasem raczcie mię chować w dobréj pamięci i przyjąć serdeczne życzliwość i służbę

1 Lipca 1853 Lelewel

Brusiłów belgicki.

R E C E N Z J E

W i t k o w s k i S t a n i s ł a w. Historjografja grecka i nauki pokrewne (chronografja, biografja, etnografja, geografja) I — III. Kraków. Polska Akademja Umiejętności, 1925, 1926, 1927.

Jeśli dziś, nawet wśród filologów klasycznych, spotykamy czasem o historjografji greckiej pojęcie, zbliżone do niektórych zwrotów retorycznych C i c e r o n a (Brut. 10. 42) czy K w i n t y l j a n a (I. O. X. 1. 31), mówiących o historji, jako o „dziedzinie swobodnego kłamstwa", lub o gatunku literackim „bardzo zbliżonym do poezji", to pojęcie to, z gruntu fałszywe, znajdować mogło poniekąd potwierdzenie w mylnie zupełnie generalizujących sądach dzieł takich, jak H. P e t e r'a „Wahrheit und Kunst, Geschichtsschreibung und Plagiat im klassischen Altertum", Leipzig 1911. W zakresie bowiem historjografji greckiej, po pierwszych podwalinach wieku XVII (w dziele V o s s i u s a), nauka nie miała dotychczas właściwej, wyczerpującej monografji, pomimo przygniatającej swą obfitością literatury naukowej, jaka wyrosła w przeciągu 100 lat dookoła 100 przeszło historyków greckich. Tak samo brak przecież monografij czyto o niektórych autorach, jak np. o X e n o f o n c i e, czyto o pewnych działach, np. o historjografji epoki hellenistycznej i cesarstwa.

Zabierając się do swej pracy, wymagającej wysiłku filologa i historyka zarazem, wstępował W. prawie jakgdyby w dziewiczy las, przez który trzeba było w znacznych partjach dopiero mozolnie rąbać drogę, by uzyskać właściwą perspektywę, spostrzec i wskazać istotną linję rozwoju dziejopisarstwa greckiego. Periculosae plenum opus aleae!

Niełatwą było już rzeczą ustalenie z a k r e s u d z i e ł a, bo przecież naukowo rzecz biorąc, również i historjografja bizantyjska należy do historjografji greckiej. Ponieważ jednak W. miał na oku „głównie r o z w ó j w e w n ę t r z n y historjografji, powstawanie i rozwój jej różnych gatunków, uwydatnianie i d e i, dominujących w historjografji" (I. 11), a historjografja za cesarstwa nie okazuje żadnych nowych idei, przeto W. skończył na Auguście właściwy, traktowany wyczerpująco zarys historjografji. Pomimo tego jednak, chcąc dać pogląd na całość twórczości greckiej w tym zakresie, uwzględnił w swem dziele również i epigonów cesarstwa, sięgając aż do III w. po Chr.

Drugą trudność stanowił u k ł a d d z i e ł a, bo „historjografja grecka idzie swojemi własnemi drogami, które nie są identyczne z drogami, któremi kroczyła reszta gatunków literackich" (I. 12). Tak też i podział według gatunków historycznych (zastosowany np. w wydaniu fragmentów F. J a c o b y'ego, Berlin 1923 i nn.) mógł być racjonalny przy wydaniu fragmentów, natomiast nie nadawał się dla d z i e j ó w historjografji. Wobec tego W. przyjął podział inny, odpowiadający istotnym etapom rozwojowym dziejopisarstwa, a mianowicie podzielił dziejopisarstwo na następujące działy: 1) Logografowie, 2) Główny rozkwit historjografji (Herodot i Thukydides, 3) Wiek IV i III prz. Chr. (Mniejsze talenty), 4) Dru-

gi rozkwit historjografji w II w. prz. Chr. (Polybios), 5) Poseidonios i inni historycy I w. prz. Chr., 6) Czasy cesarstwa.

W *traktowaniu poszczególnych autorów* trzyma się W. zasady, by nie pominąć absolutnie niczego, co w jakikolwiek sposób do zrozumienia, czy charakterystyki autora przyczynić się może. A więc podaje historję tekstu, przegląd wydań, dzieł pomocniczych, przekładów, sprawozdań naukowych i bardzo wiele uwagi poświęca życiorysowi autora, twierdząc słusznie, że „przy wielu pisarzach, jak zwłaszcza przy Xenofoncie i Polybiosie, nie można zrozumieć całkowicie dzieła bez uwzględnienia kolei życia autora" (III. str. VII). W. nie pomija przytem nawet portretów danych autorów, o ile takie się dochowały, jak np. przy Herodocie i Thukydidesie. W traktowaniu samych dzieł, zajmuje się W. wszystkiemi problemami, które w jakikolwiek sposób z dziełami się łączą, a więc historją powstania, budową, zakresem i t. d. — poczem następuje ocena danego autora, jako historyka według najracjonalniej wybranej zasady: „*czy autor chciał i czy mógł powiedzieć prawdę*". Po tej ocenie ze stanowiska czysto historycznego zajmuje się W. danym autorem, jako pisarzem, z punktu widzenia filologiczno - literackiego, badając układ dzieła (jako dzieła sztuki), jego wartość estetyczną, styl i język, a wreszcie wpływ i znaczenie dzieła w historji literatury pięknej i naukowej, dając w końcu, jako ustęp najciekawszy i najcenniejszy może, sylwetkę *indywidualności autora*. Oczywiście nie przy wszystkich autorach tak szczegółowe traktowanie było możliwe, bo wszystko przecież zawisło od zachowanych utworów — zato ustępy dotyczące głównych, dobrze zachowanych autorów, wyrosły pod piórem Witkowskiego na wspaniałe *monografje*, jak np. *Herodot*, twórca greckiej, a więc europejskiej historjografji (I, 75—186), *Xenofont* (II, 29 — 233) i nadewszystko οὐ πάντεσσι βατός *Thukydides* (I, 186—287), w których to monografjach dał W. przykład połączenia ścisłości filologicznej, dalej głęboko przemyślanej, samodzielnej oceny i ujęcia tak żywego, że każdy z tych ustępów czyta się jak najwięcej zajmującą powieść.

Znajomość *olbrzymiej literatury* przedmiotu, od najdawniejszych, aż do ostatnich czasów, jest w dziele Witkowskiego wprost zdumiewająca. Nie opuszcza on niczego istotnego — prócz sądów i prac wogóle chybionych, które świadomie pomija milczeniem — rozprawia się z każdą, na uwagę zasługującą opinją, we wszystkich zagadnieniach zasadniczych podkreślając zdanie własne, przyczem prostuje często mylne zdania najwybitniejszych uczonych. takich jak *Kirchhoff*, *Mommsen*, *Wilamowitz* i in. Niezwykła wprost ścisłość i skrupulatność w pozostawieniu suum cuique stwarza jednak czasem zbyt wielkie zatory notatek bibljograficznych w tekście (np. II. 5, II. 13). które lepiej będzie w drugiem wydaniu przenieść do uwag *pod tekstem* jak to jest np. w II. 93 [2]), II. 144 [2]) i w. i.

Wytrwałe, powiem zacięte dążenie Witkowskiego do samodzielnego zbadania wszystkiego do gruntu, zmusza go przy każdej okazji do prostowania choćby najdrobniejszych pomyłek, nieraz od wielu lat utrwalonych, jak np. gdy każe pisać *trogodyci*, zamiast *troglodytów* (III. 387), *herm* zamiast *herma* (I. 97), *Abdery*, zamiast *Abdera* (III. 124), gdy mówiąc o tytule danego dzieła, zajmuje się całą sprawą umieszczania tytułów wogóle (II. 127), lub gdy nawet zajmuje się wzmianką Mickiewicza o „Żywocie Katona" (III. 545).

Styl jędrny, prosty, jasny, jak sama prawda, której służy, stroni najwidoczniej od wszelkich ozdób i od wszelkiej przesady. Rzecby można, że w całem trzytomowem dziele niema jednego słowa, bez którego możnaby się obejść: Attycka συντομία! A mimo to jest dziwny, swoisty urok w tym tacytowskim sposobie wyrażania się, który krótkiemi, lapidarnemi zdaniami, jakby silnemi błyskami światła rozprasza ciemności i wielkiej wiedzy uczonego ufać każe. Czasem tylko wkrada się zbyt surowe w swej formie zdanie, przypominające salę wykładową, czy seminaryjną, np. „oparty na tem, że II 100 Tukidydes dając obraz" (I, 197), lub wyrażenia zbyt filologiczne, dla ogółu niezrozumiałe, jak np. „ojkumene" (III, 413).

Imiona własne, ta wielka bolączka filologów, piszących po polsku, występują u Witkowskiego w częściowo tylko spolszczonej, prawie konsekwentnej formie. co nie jest rzeczą łatwą (por. III, str. VI—VII). I tak czytamy „z Rodu", „Lampsaku" — ale mimoto „z Knidos" (II. 249, III. 419).

Rezultaty badań ostatnich lat, ustalone w czasie, gdy książka była już w druku, umieścił W. w „*Dopełnieniach*" i „*Dodatkach*" na końcu każdego tomu. Dodatki te, które np. w III tomie rozrastają się do 150 blisko stron, są dość kłopotliwe i z tego sam autor zdaje sobie sprawę, uważając je jednak za zło konieczne: „Z dwojga złego lepiej. by czytelnik szukał informacyj w dwóch, lub trzech miejscach książki niż nie był poinformowany o najnowszym stanie badań" (III, str. V). W dopełnieniach tych, których poważny czytelnik nie pominie, znajdują się cenne

ekskursy, dla Polaków zwłaszcza ciekawe, jak np. o zasługach Lelewela około historji i geografji greckiej (III, 418—421), o badaniach genjalnego Jana hr. Potockiego nad Scytją Herodota (III, 421—428, por. 438—439), niezmiernie zajmujący przegląd nowszych prac o Scytji (III, 428 — 438) i w. i. Cennem dopełnieniem wielkiego dzieła jest i n d e x, sporządzony przez d-ra A r t u r a R a p a p o r t a. Brak w nim jednak niektórych szczegółów, np. Sarmatów (o których W. mówi tak wiele) i Turków, chociaż są np. Scytowie, Semici, Słowianie.

K o r e k t a bardzo skrupulatna (w spisie rzeczy III tomu przy tytule „Mniejsze talenty" powinno być IV nie VI, w III tomie, na str. 554 brak odnośnika do str. 415).

W wspaniałem tem dziele znajdzie zarówno historyk jak i filolog wszystko, co go interesuje i czego potrzebuje. Może tylko filolog-specjalista wymagałby szerszego traktowania niektórych szczegółów. Tak np. obok m ó w u historyków, któremi W. zajmuje się wyczerpująco, pewną rolę grają u nich również l i s t y (p. Thukydides, Anaximenes z Lampsakos, Josephos, Polybios, por. W i l a m o w i t z, „Aristoteles u. Athen", I, s. 130/12, P. W e n d l a n d, Anaximenes von Lampsakos, I, s. 1—25), o których W. oczywiście wspomina, ale nie traktuje przytem obszerniej ciekawej kwestji listu, jako dokumentu historycznego z jednej, a jako gatunku literackiego z drugiej strony. A listy u historyków, zwłaszcza przestylizowane, są ważnym etapem w zamianie listu „prawdziwego" (w rodzaju wydanych przez W i t k o w s k i e g o Epistulae privatae Graecae) na list — literaturę.

Podobnie każdego, kto czyta T a c y t a, uderza i przejmuje przedewszystkiem jego dramatyczno - patetyczny sposób przedstawiania wypadków, który to sposób jednak nie jest oryginalny, ale najprawdopodobniej pochodzi ze szkoły perypatetycznej i stoi w ścisłym związku z historjografją hellenistyczną (por. E. N o r d e n w G e z c k e - N o r d e n, Einleitung, I², str. 451 — 452). Spodziewaćby się zatem należało, że W. dotknie tej kwestji w związku np. z tak samo piszącym D u r i s e m (III, 73), pomimo, że zasadniczo nie zajmuje się bliżej wpływem historjografji greckiej na rzymską.

Świetnem zamknięciem dzieła jest końcowa partja tomu III p. t. „R z u t o k a n a r o z w ó j h i s t o r j o g r a f j i g r e c k i e j", stanowiąca wielkiej wartości syntezę o potężnym rozmachu.

R e z u l t a t y badań Witkowskiego, w znakomitej części s a m o d z i e l n i e osiągnięte, są równie cenne jak obfite, a cel, jaki sobie W. wytknął, uważać należy za osiągnięty w zupełności, bo nietylko charakterystyka poszczególnych dzieł, osób, okresów i epok, ale i l i n j a r o z w o j u h i s t o r j o g r a f j i g r e c k i e j wystąpiła w sposób zdecydowany i jasny. Nie sposób choćby najpobieżniej streścić tych rezultatów, ale dobrze jest uświadomić sobie, że dziejopisarstwo europejskie powstało u Greków, że pierwszym historykiem świata był Herodot, zarazem twórca samej nazwy historji (choć narazie w odmiennem znaczeniu) i że już Thukydides — zdaniem Witkowskiego twórca krytyki historycznej — osiąga poziom historjografji nowożytnej, która od starożytnej różni się tylko ilościowo, nie jakościowo. Jeśli, naogół biorąc, historjografja grecka nie stoi na wysokości tej nauki w dzisiejszem pojęciu, to W. stwierdza, że przyczyną tego jest „wczesny upadek wolności greckiej", a „krótkie istnienie wielkiego państwa" — co jest warunkiem niezbędnym rozwoju dziejopisarstwa — „nie zostawiło Grekom czasu, by zwrócili uwagę na różne strony państwowości i wogóle, by mogli rozwijać historję po Tukidydesie dalej" (III, 399). Ale pomimo to, „relatywnie biorąc, historjografja grecka dokonała tak wielkiego dzieła, jakiego nie dokonała historjografja żadnego narodu. Nietylko stworzyła historję z niczego, bez żadnych wzorów u innych narodów, ale wytknęła jej metodę w której wieki nowsze nie wiele znalazły do ulepszenia. Herodot, Tukidydes i Polybios będą się z tego tytułu zawsze liczyć do największych myślicieli historycznych" (III, 400). Podkreślenie wartości Polybiosa, którego W. uważa za najbardziej ścisłego i objektywnego ze wszystkich historyków greckich (III, 164), jest wybitną i oryginalną zasługą Witkowskiego, tak samo jak cały pogląd na kierunki historjografji IV w. prz. Chr. i w epoce hellenistycznej.

Oprócz dziejopisarstwa, zajął się W. także geografją, chronografją, biografją i etnografją grecką, podkreślając tutaj wszędzie zdobycze wiedzy starożytnej, do dziś dnia uznawane.

Ale wartość dzieła Witkowskiego nie kończy się na osiągnięciu rezultatów badań. W związku z najważniejszemi wynikami już zdobytemi, stwierdza W. co należy j e s z c z e zrobić i te w s k a z a n i a jego będą niewątpliwie posiewem nowych badań i nowych prac naukowych, zwłaszcza w Polsce: A więc W. zwraca np. uwagę, że nie jest dotąd zbadany wpływ historjografji klasycznej na średniowieczną i nowożytną, że w Polsce niema monografji o żadnym historyku greckim (nawet o Herodocie, który przecież pierwszy w świecie mówi o części dawnych ziem polskich, por. o Neurach, I, 180 i n.), że wielki brak u nas przekładów historyków rzymskich i w. i.

Książka jest tak pisana, że pomimo jej głębokiej uczoności, czytać ją może z przyjemnością i pożytkiem każdy człowiek inteligentny — i wtedy dowie się o wielu ciekawych rzeczach, nieznanych naogół, a ciągle aktualnych, jak np. o tem, że najdawniejszą w literaturze świata broszurę o skarbowości napisał Xenofont (II, 197), że od niego również pochodzi pierwsza powieść polityczna („Cyropedja", II, 157), że jedną z najciekawszych broszur tendencyjnych, zwróconych przeciw demokracji, jest anonimowa „Athenaion Politeia" z. przed 24 wieków (I, 65) i w. i.

Dzieło Witkowskiego, owoc dojrzałego sądu, opartego na długoletnich badaniach, „będzie żyło dopóty, dopóki kultura ludzka utrzymywać będzie związek z przeszłością". Stanowi ono bowiem nietylko wspaniałe zjawisko w polskiej literaturze naukowej, ale dobrze wypełnia dotkliwą lukę w nauce świata i powinno być corychlej na obce języki przetłumaczone.

Warszawa. *Gustaw Przychocki.*

Forster E. M. Aspects of the Novel. London. Edward Arnold & Co. 1927. Str. 224.

Popularność powieści i jej supremacja nad innemi rodzajami literatury pięknej, próby inowacyj, zmieniających tradycyjne jej oblicze, tkwiące w niej możliwości dalszego rozwoju, jej walory artystyczne coraz to inne , wszystko to razem sprawia, że dzisiejsza krytyka literacka w Anglji romansem zajmuje się bardzo żywo. Z jednej więc strony pojawiają się raz poraz próby zarysu dziejów powieści angielskiej, jak świetny szkic J. B. Priestley'a („The English Novel", w sześciopensowych książeczkach Benn's Library) lub antologja głosów czy wyznań „powieściopisarzy o powieściach", obejmująca czasy od początków w. XVII po erę wiktorjańską („Novelistson novels... selected by R. Brimley Johnson", London 1928), z drugiej zaś towarzyszą im studja i roztrząsania estetyczne, usiłujące uchwycić istotę tego zmiennego i ruchliwego tworu literackiego, który zwie się powieścią.

Cechą bardzo znamienną tej drugiej grupy jest to, że o walorach estetycznych powieści mówią niejednokrotnie sami ich twórcy, powieściopisarze. I tak rozpoczęty w czerwcu r. b. miesięcznik „Life and Letters" przyniósł w pierwszym numerze artykulik pośmiertny Tomasza Hardy'ego p. t. „Wiedza o powieści"; przed paru znowuż laty jeden z czołowych powieściopisarzy powojennych, Percy Lubbock ogłosił bardzo interesującą książkę o „Sztuce powieści" („The Craft of Fiction") i t. d. Na tle tego rodzaju stosunków cechy niezwykłości traci wydana przed rokiem serja wykładów o „Aspektach powieści", pióra jednego z głośniejszych młodych powieściopisarzy, E. M. Forstera. Książkę tę zresztą można nazwać niezwykłą o tyle, że napisał ją Forster, a więc pisarz, którego rysem znamiennym, podkreślanym przez krytykę, jest subtelne traktowanie problemów psychologicznych, przy pewnem lekceważeniu faktów natury zewnętrzno-materjalnej.

Fakt ten poniekąd pozwala zrozumieć, dlaczego książka, traktująca o psychologji i estetyce powieści otrzymała nieco lekceważący tytuł „Aspekty" i dlaczego autor, przyjąwszy paradoksalne założenie, że „zmienia się historja, sztuka zaś stoi w miejscu", że zatem natura ludzka i jej reakcje na życie nie ulegają zmianie, wyławia z rzeki czasu pisarzy jak Daniel Defoe lub Proust i traktuje ich w całkowitem oderwaniu od tła dziejowego, na którem twórczość ich wyrosła i z którem, w opinji naszej, ściśle się zrosła. Przeciwko stanowisku temu łatwo, oczywiście, protestować, jakoż protestów tych w recenzjach „Aspektów" nie brakło, nie ono jednak stanowi istotę rozważań autora. W książce bowiem chodzi mu o opis i analizę podstawowych elementów składowych powieści, o ich żywotność i oddziaływanie na czytelnika. Elementy te, poczynając od najprostszych, to: opowiadanie, ludzie, wątek (intryga), fantazja, proroctwo, wreszcie wzorzec i rytm.

Za element najprostszy a zarazem najistotniejszy, autor uważa opowiadanie (story), jako to, bez czego powieść nie mogłaby istnieć. Czytelnik, jak człowiek pierwotny, jak słuchacz Szeherazady, ma zawsze w pogotowiu pytanie: „a co potem?", i ten właśnie aspekt powieści, który pytanie to zaspokaja, stanowi stos pacierzowy romansu. Dodawać zbyteczna, że w ten sposób w ramach powieści wyraża się kategorja czasu. Powieść jednak przemawia nietylko do ciekawości czytelnika lecz i do elementów w jego psychice wyższych i bardziej skomplikowanych, do jego poczucia pewnych wartości. Wyrazem tych wartości staje się „homo fictus", człowiek powieści. Bardzo wnikliwe i subtelne uwagi precyzują to pojęcie, przez wykazanie różnic, dzielących go od realnego „homo sapiens". Narodziny, pożywienie, sen, miłość i śmierć, a więc podstawowe fakty życia ludzkiego, w powieści odgrywają rolę całkiem odmienną, powieść bowiem wybiera z nich jedynie tylko miłość, i to nadaje jej specyficzne zabarwienie. Oto, jak np. wyglądają w niej narodziny: „Przedewszystkiem

więc dzieci przychodzą na świat raczej jako posyłki aniżeli jako istoty ludzkie. Gdy dziecko zjawia się w powieści, ma zazwyczaj minę rzeczy wysłanej pocztą. Bywa „doręczone"; ktoś z osób starszych wychodzi, bierze je i pokazuje czytelnikowi, poczem zazwyczaj idzie ono do przechowalni, dopóki, nie nauczy się mówić albo w inny sposób towarzyszyć akcji". Co się tyczy miłości, to również, mimo swego górującego stanowiska w powieści, (które tłumaczy się „wspomnieniami pisarza z własnych przeżyć w czasie tworzenia" i wygodą, małżeństwem bowiem łatwo powieść zakończyć), odbiega ona mocno od miłości w życiu. „Stała skłonność uczuciowa dwu osób ku sobie jest czemś zastanawiającem i nie ma odpowiednika w życiu, chyba wśród ludzi, którzy mają bardzo wiele czasu; namiętność, czasami gwałtowne napięcie — tak, ale nie ta ciągła świadomość, to nawracanie bez końca, ten nieustanny głód". W sumie „homo fictus" jest realnie bardziej nieuchwytny od swego ziemskiego kuzyna; ogółem biorąc rodzi się, może umrzeć, wymaga mało pożywienia i snu, życie zaś wypełnia mu ustawiczne obcowanie z ludźmi. Z drugiej jednak strony iest on istotą nawskroś przejrzystą; najskrytsze nawet motywy jego postępowania są widoczne i jasne. Te właściwości człowieka fikcyjnego wyjaśniają nam znaczenie powieści pokrzepiające, nawet wówczas, gdy ukazuje nam ona osobniki złe; „wprowadzają one rasę ludzką bardziej zrozumiałą i łatwiej dającą się kierować, wywołują u nas iluzję przejrzystości i siły".

Rozważania dalsze klasyfikują charaktery powieści na „płaskie"" t. j. dające się wyrazić w jednem powiedzeniu, a więc to, co estetyka nazywa typami, oraz „okrągłe", a więc to, co nazywamy charakterami. „Próbą charakteru okrągłego jest to, czy potrafi on nas zdziwić w sposób przekonywający; jeśli nigdy nie dziwi, jest on płaski". Przyznać się zresztą muszę, że cały ten rozdział wydaje mi się równie niejasny, jak to, co zdarzało mi się czytać gdzieindziej o różnicy „typu" i „charakteru".

Wątek (plot) stanowi dalszy etap rozważań Forstera; podczas gdy opowiadanie opierało się na ciągłości w czasie i apelowało do ciekawości czytelnika, wątek ma u podstawy zawsze związek przyczynowy i przemawia do inteligencji i pamięci („Król umarł a potem królowa" — opowiadanie; „król umarł, a potem królowa z żalu" — wątek!) Na przykładzie powieści Mereditha, Hardy'ego i A. Gide'a, autor wykazuje jak konieczny jest związek między wątkiem a osobistościami, jak niezbędny jest plan logiczny w powieści, choć plan ten jest rzeczą pisarza i nie musi się czytelnikowi narzucać. Zwłaszcza w analizie „Fałszerzy pieniędzy" Gide'a widać wyraźnie, że Forster wyrósł na tradycjach powieści angielskiej z jej mniej lub więcej świadomą glorylikacją angielskiego „common sense".

Ów zdrowy rozsądek sprawia, że uwagi o fantazji (wzgl. o fantastyczności), jako elemencie powieści, są również typowo angielskie i wskutek tego mało mówią czytelnikowi polskiemu. Forster zdaje sobie sprawę z tego, że dotychczasowy „stary aparat" dociekań tu nie wystarcza, że powieść zawiera szereg czynników trudnych do uchwycenia, mimo to nasuwają się poważne wątpliwości, czy czynnik fantazji udało mu się ująć wystarczająco. Fantazja, wedle niego, jest pewnego rodzaju naddatkiem w powieści, czemś, co czytelnik musi przyjąć z chwilą, gdy przyjął założenia całego utworu; oczywiście jednak, że cały utwór można „a limine" odrzucić i do czytelnika o to pretensyj mieć niepodobna. Fantazja, mianowicie, zakłada istnienie elementu nadprzyrodzonego, chociaż nie musi go wyrażać; w powieści może istnieć np. specyficzna atmosfera, działająca silnie na czytelnika, jak choćby w „Tristramie Shandy". Ogółem biorąc, fantazja polega na powiązaniu dwu różnych światów, stąd za utwór fantastyczny autor poczytuje sławnego „Ulyssesa" J. Joyce'a, każda bowiem parodja być nim musi. Dopełnieniem tych uwag są rozważania na temat innego elementu „mitologicznego", który — niby pęk światła — wpada w obręb świata powieściowego, a który Forster nazywa proroctwem, „tonem głosu", którym pisarz przemawia. Chodzi tu poprostu o stanowisko autora, o to, co w jego dziele się wyraża, co zresztą nie jest jakąś tezą a priori. wówczas bowiem autor jest nie prorokiem lecz pospolitym kaznodzieją. Forster ilustruje swą myśl urywkiem z „Adama Bede" i „Braci Karamazowych" (sen Dmitra), by uwypuklić element wieczystego obcowania duszy czytelnika z duszą autora, zachodzącego w dziedzinie właściwie pozaliterackiej, „w krainie przypuszczalnej, do której powieść jest bodajże złem podejściem". W obcowaniu z osobistościami takiemi, jak Mitja Karamazow lub Billy Budd (z mało znanej noweli Melville'a), czytelnik wynosi zgoła niezwykłe doznania; „wywołują one u nas wrażenie, które jest częściowo fizyczne — wrażenie zanurzania się w przezroczystej bani, przyczem widzimy, jak nasze doświadczenie unosi się na jej powierzchni, wysoko nad nami, maleńkie, odległe a jednak nasze własne". W tej właśnie sferze rodzą się głębokie przeżycia etyczne, przez obcowanie bowiem z danemi osobistościami wzrastamy duchowo a nie malejemy! W ten sposób Forster dochodzi do punktu widze-

nia, przypominającego sławną „katharsis“ Aristotelesa; wywody jego zresztą równie trudno jest uchwycić jak tylekroć wyjaśnianą a wciąż jeszcze w istocie swej niewyjaśnioną koncepcję myśliciela greckiego.

Rozdział końcowy traktuje o dwu ostatnich aspektach powieści; autor nazwy ich zapożycza z malarstwa i muzyki i nazywa je wzorcem (pattern) i rytmem. Przez pierwszy z nich autor rozumie jasną i plastyczną konstrukcję powieści, dającą się wyrazić przy pomocy np. figury geometrycznej (jak „Thaïs“ France'a z jej odwrotnością stosunku pustelnika i hetery na początku i w końcu powieści), choć nie chodzi tu bynajmniej o wszelkiego rodzaju wykresy, tak miłe sercu naszych literato-pedagogów, o tę zabawkę „krytyków, którzy sami nie wiedzą, co chcą powiedzieć“, lecz o pewien kształt piękna, jego zamkniętą formułę, zaklętą w strukturze powieści. Tego rodzaju formuła jednak, wysoce charakterystyczna dla dramatu, powieści rzadko wychodzi na dobre. Wykazawszy jej ograniczoność na przykładzie „Ambasadorów“ H. Jamesa, autor konkluduje: „Innemi słowy, powieść nie jest zdolna do rozwoju artystycznego w tym stopniu co dramat; jej człowieczość (humanity) lub ordynarność jej materjału (obojętna o wyrażenie!) przeszkadzają jej w tem“. Piękno jednakże, które tą drogą nie może bezkarnie wkroczyć do powieści, dostaje się do niej drogą rytmu, łączącego najróżnorodniejsze człony romansu w jednolitą wewnętrznie całość. Ekspansja więc a nie zamknięcie, otwieranie horyzontów a nie zaokrąglanie, technika sonaty, oto ideał, który powinien przyświecać powieściopisarzowi.

Recenzja, w której chodziło mi o uchwycenie podstawowych konturów myśli Forstera, nie pozwala mi na uwypuklenie tych wszystkich walorów, któremi książka przemawia do czytelnika, jej artyzmu, wyrażającego się zarówno w przenikliwej analizie całej serji arcydzieł powieści angielskiej i francuskiej, jak w subtelnem i głębokiem roztrząsaniu różnorodnych problemów psychologicznych i estetycznych, jak wreszcie w tonie całości, niekiedy humorystycznym, kiedyindziej poważnym i niemal uroczystym. Czytelnik musi mi uwierzyć na słowo, że „Aspekty powieści“ są dziełem niepośledniego artysty a nie, przeciw czemu sam Forster się energicznie zastrzega, pseudouczonego doktrynera.

Wprawdzie założenia jego wywodów, jak wspomniałem wyżej, budzą zastrzeżenia, wprawdzie czytelnik dziwi się, gdy autor oświadcza, że powieść, to „fikcja prozaiczna o pewnej długości“, wynoszącej najmniej 50.000 słów (t. j. ok. 150 stronic ósemki), z tem wszystkiem jednak wykłady Forstera dają jeśli nie więcej, to w każdym razie nie mniej od niejednego ciężkostrawnego traktatu niemieckiego o teorji powieści, mówią bowiem o życiu a nie o martwych formułach.

Londyn. *Juljan Krzyżanowski.*

P o e z j a b a r s k a. Zebrał, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył K a z i m i e r z K o l b u s z e w s k i, profesor Uniwersytetu Wileńskiego. Kraków 1928. Spółka Wydawnicza. Bibljoteka Narodowa. Serja I. № 108.

Dla miłośników i historyków literatury staropolskiej skarb to prawdziwy: wszyscy naturalnie słyszeli coś nie coś o pieśniach konfederatów barskich, któremi się tak zachwycał Mickiewicz, które tak wspaniale przetwarzał Słowacki i o których piękności krążyły (głównie dzięki „Prelekcjom paryskim“) legendy; lecz dotychczas mało kto znał tę „poezję barską“ w całości, albowiem ogromna jej część zalegała w rękopisach. Kolbuszewski dopiero zadał sobie ten trud ogromny, że przewertował całe mnóstwo rękopisów, rozproszonych nie mniej ani więcej tylko po szesnastu bibljotekach, że wydobył z nich i wydał niemal wszystkie, pomijając jedynie takie, które albo nie nadawały się (w całości przynajmniej) do druku dla swego nadto już sarmackiego stylu, albo też były niepotrzebne, jako nie wnoszące nic nowego do całokształtu poezji konfederackiej. Do pierwszej kategorji należy np. taki wiersz (w bibljotece w Suchej), jak „Pożegnanie kniaziowi Repninowi tego dnia, gdy na miejsce jego przyjechał kniaź Wołkowski, poseł moskiewski, to jest dnia 8 Junii, od obywatelów polskich przypisane“ („Odjeżdżasz już Repninie, śliczny tataraku“); obok takich kwiatków, jak „suczy syn“, „durak“, są tutaj i tak cuchnące, tak zalatujące „matuszką“ oraz pewną częścią ciała, że istotnie nie nadawał się ten wiersz do wydrukowania in extenso; można było jednak podobnego rodzaju kwiatki wykropkować, żeby ocalić taką np. bardzo znamienną nietylko dla stylu, ale i dla treści poezji konfederackiej apostrofę: „Cna Polsko! wprzód umieraj, Boga nie odstępuj, — Broń wiary katolickiej, nieprzyjaciół krępuj, — Wypądź świnie barany, bałwochwalce, c i o ł k i, — Farmazonów, deistów, wywróć ich kopiołki, — Poobalaj bałwany, zgub bożki nieprawe, — Będziesz mieć pomoc z nieba i względy jaskrawe“. Do drugiej kategorji, to jest do utworów zbytecznych, zaliczył Kolbuszewski, pomiędzy innemi, „Relację o przygotowanej pompie po-

grzebowej dla panów Grabowskich", „Nadgrobek Bronikowskiemu Kalwinowi, obwieszonemu na szubienicy w Barze roku 1768" („Chcesz-li wiedzieć, podróżny, kto jest wywyższony"), „Już odjętemu od szubienicy nadgrobek", i jeszcze inne. Mniejsza o nie. Szkoda jednak, że z rękopisu petersburskiego (Pol. XIV, F. 11, obecnie już w Warszawie) pominięto utwór, niewątpliwie należący do poezji konfederackiej: „Pacierz Luterski" („Lutrze Marcinie — Czartowski synie — Byś był poważnie — Mówił odważnie — O j c z e n a s z"). Na str. 200 można było zaznaczyć, że wiersz „Od najdawniejszych czasów kto słyszał, kto powie", ma tytuł (rkps. w Suchej, nr. 282, str. 132): „Demokryt polski, śmiejący się z przypadku dyssydentów w Sielcach, zaszłego w roku 1770, d. 25 Januarii".

Wszystkich utworów jest w wydaniu Kolbuszewskiego 138; z nich jednak dwa („Pieśń konfederacji Barskiej" na str. 23 i „Suplikacje" na str. 321) dostały się do zbioru tylko przez niedopatrzenie, obydwa są bowiem pochodzenia znacznie późniejszego (drugi jest utworem Ujejskiego). Czy słusznie postąpił wydawca, zaliczając do poezji barskiej „Lament orła polskiego" (str. 127), wolno wątpić; dwa ostatnie wiersze („Tu leży polski orzeł zabity bez winy, — Z zawziętych na swą zgubę swoich piór przyczyny") świadczą wcale wyraźnie, że ten utwór powstał dopiero po pierwszym rozbiorze. Słusznie natomiast uwzględnił wydawca „Proroctwo ks. Marka" (str. 99), chociaż bowiem powstało ono w roku 1763 (o czem świadczy nie tylko druk ulotny w bibljotece Zamoyskich, ale i rękopis w Suchej, nr. 249, str. 231), stało się własnością duchową konfederatów.

Wydanie tekstów jest tak staranne, że zastrzeżeń lub wątpliwości budzi bardzo mało. Na str. 12, w wierszu: „Pragnąc Ojca, nie s w o j e j chwały", powinno być s w e j, żeby wiersz był ośmiozgłoskowy. Na str. 27 w wierszu: „Których s i ę lękają nasze biedne progi", *się* jest zbyteczne, bo wiersz powinien być jedenastozgłoskowy; (opuszczania *się* mógł się bezimienny autor nauczyć od Wacława Potockiego). Na str. 119 w wierszu „P a ń s t w o słuchasz kazania? idziesz do spowiedzi" tekst jest wyraźnie zepsuty, co należało zaznaczyć w przypisku; podobnież — na str. 140 w wierszu: „Wojewodzicu sandomirski, wy chorążycowie" (15 zgłosek zamiast 13!). Form r o z w i ą z ł y (str. 124), r o z w i ą z ł o ś ć (str. 143) nie było w XVIII wieku; powinno być: r o z w i o z ł y, r o z w i o z ł o ś ć. Na str. 18 wiersz „Wojska małego różność r ó ż n i c d z i e l i" nie ma sensu; trzeba czytać: r o z n i e c i l i (albo raczej r o z n i e c i e l i — dla rymu z o d j ę l i). Ortografję wydawca zmodernizował, i słusznie. Niektórych jednak form modernizować nie należało, np. na str. 15 powinno być nie s p o r z ą d z i ł a, tylko s p o r z ą d z i e ł a (rym z d z i e ł a!). Wartoby pamiętać przy modernizowaniu starych tekstów o istnieniu *e* kreskowanego, które tylekroć potrzebne jest dla rymu: na str. 137 np. o r l i k a rymuje się z w y r z e k a!

Objaśnień do tekstu należało dać więcej. Można było np. zwrócić uwagę na to, że stare polskie pozdrowienie „pomaga Bóg", chociaż już w drugiej połowie XVII wieku zostało wyparte przez „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", błąkało się tu i owdzie jeszcze w XVIII wieku (ob. str. 176 „Sermocinatio consulatus tronu"). Na str. 180 nie objaśniono, co znaczy o r a k i, a na str. 204, co znaczy k a t a n a (ob. Brückner, Słownik etymologiczny), i t. d.

Wstęp, poprzedzający teksty, jest bardzo dobrem studjum o poezji konfederackiej. Przy sposobności niechaj wolno będzie podpisanemu zmodyfikować nieco dawny pogląd (który Kolbuszewski podziela), że poezja barska jest, naogół biorąc, pozbawiona artyzmu. Nie, to nieprawda: jest w niej artyzm, ale swoisty, sarmacki, często zarywający barokiem XVII wieku; na niektórych utworach (religijnych) widać także ślady wpływu psałterza. Czyby nie warto było poświęcić stylowi tej poezji specjalnego studjum? Mówiąc nawiasem styl „Lamentu wolności i wiary" (str. 134) budzi pewne podejrzenie, że autorem wiersza jest Gracjan Piotrowski.

Na zakończenie tego sprawozdania z tomu 108 „Bibljoteki Narodowej", stanowiącego jej prawdziwą ozdobę, przypominamy jedno zapomniane świadectwo o pieśniach konfederackich: „Całe niemal współczucie obróciło się ku pamięci konfederatów, co krwią własną mścić się chcieli za pogwałcone prawa religji ojców i narodowe swobody. Uczucie to niejednego natchnęło wieszcza: opiewali oni bitnych konfederatów walki i niedolę. Imiona Puławskich, Sawy, Zaremby i tylu innych ze czcią wspominano: smętne piosenki przechowywały się długo i dotąd przechowują po szlacheckich mianowicie dworach; nucili je: dworska czeladź i piastunki, kołysząc dzieci, i wędrowne dziady, żebrzące jałmużny, etc. etc.; w tych to ludowych podaniach objawiła się cała duchowość narodu". (Michał Czacki, Wspomnienia. Poznań. 1862. str. 15).

Kraków. *Ignacy Chrzanowski.*

Prace Filologiczne wydawane przez J. Baudouina de Courtenay, A. A. Kryńskiego, Z. Łempickiego, W. Porzezińskiego, S. Słońskiego i S. Szobera. Tom XII. Prace polonistyczne ofiarowane Janowi Łosiowi. Warszawa 1927. str. XXVII+610+3 nlb.

O ile w „Studjach staropolskich" poświęconych prof. Brücknerowi, prace naukowo-literackie mają stanowczo przewagę nad pracami lingwistycznemi, o tyle w „Pracach polonistycznych" lingwistyka stanowczo jest górą: na 47 rozpraw conajmniej 25 pod tę rubrykę bez wahania zaliczyć należy. Mam na myśli przyczynki i studja Baudouina de Courtenay, Rudnickiego, Lehra-Spławińskiego, Klemensiewicza, Tomaszewskiego, Kuraszkiewicza, Doroszewskiego, Jaszuńskiego, Otrębskiego, Drzymuchowskiej, Bąka, Gaertnera, Porzezińskiego, Czekanowskiego, Klicha, Ziłyńskiego, v. Wijka, Ułaszyna, Iljańskiego, Smal-Stockiego, Rozwadowskiego, Österreichera, Kleczkowskiego i Szobera. Temi w „Ruchu Literackim" — piśmie poświęconem nie lingwistyce, lecz literaturze — zajmować się nie będziemy. Ale i inne prace (że pominę muzykologiczne przyczynki prof. Chybińskiego) starają się nawiązywać kontakt z lingwistyką, bo nawet etnologiczne rozprawki Fischera i Bystronia uwzględniają bądź etymologję bądź semantykę wyrazów.

Z badaczy literatury stanął na pograniczu gramatyki prof. Kleiner, zajmując się problemem wersyfikacyjnym — polskiego rytmu jambicznego. Punktem wyjścia tych rozważań, co stwierdzić łatwo, są uwagi rozrzucone w komentarzach do zbiorowego wydania pism Słowackiego; już tam podkreślał prof. Kleiner — słusznie, acz może nieco nazbyt często — doniosłą rolę, jaką odegrał Mickiewiczowski przekład piosenki Mignon („Znasz-li ten kraj") na ukształtowanie się polskiego rytmu jambicznego. Ważne jest stwierdzenie, iż jamb w jęz. polskim posiada większą wagę dynamiczną niż w innych językach europejskich. Końcową konkluzję, iż od analizy wspomnianego przekładu „zaczynaćby należało studjowanie polskiego rytmu jambicznego", uzupełniłbym o tyle, że wogóle istnienie polskich wierszy tonicznych [1], (opartych na stałem następstwie przycisków) datuje się dopiero od czasu, gdy na naszą literaturę oddziaływać zaczęła wielka literatura niemiecka, zwłaszcza od głośnej rozprawy Królikowskiego, na którą przecie powołuje się Mickiewicz; dopatrywanie się rytmu tonicznego w „Bogarodzicy" (Szober) czy III chórze „Odprawy posłów" (Sinko, Łoś), uważam za mylne, bo łatwo dowieść, że naciskowanie w obu tych utworach nie jest regularne, zatem są to poprostu wiersze sylabiczne (oparte na stałej ilości zgłosek), jakie — za przykładem literatur romańskich, a częściowo późnośredniowiecznej łacińskiej i niemieckiej — stanowiły u nas do końca XVIII tradycyjny typ wersyfikacyjny. Co się tyczy polskiego rytmu jambicznego, nadmienię — com już pisał swojego czasu — że stopa pierwsza bywa nieraz zastąpiona przez trochej, tworzący z następnym jambem jakby pozycję daktyliczną wzgl. joniczną (np. *I*dzie sa*mot*na *du*sza *po*lem, — Tetmajer „Anioł Pański") co zresztą dopuszczalne jest i w wierszach jambicznych niemieckich i angielskich („*Ehr*furcht ge*bührt* dem *Bo*ten *dei*nes *Kai*sers", Schiller, „Wallenstein").

Do lingwistyki raczej niż do literatury należy szkic W. Taszyckiego o „Czechizmach w języku Reja". W osądzaniu wpływów języka czeskiego jest Taszycki ostrożniejszy od Brücknera; co do potahnu zbyteczna to ostrożność, gdyż w ruskim języku polskiemu — ciąg — odpowiadałoby — tiah —, a nie — tah —. Co się tyczy sedłaka, ma on niewątpliwie rodowód czeski, lecz w „Zwierzyńcu" (134), gdzie mowa o Komorowskich, forma to z pewnością śląska (używają jej dziś jeszcze pisarze śląscy, jak Morcinek i Kossak-Szczucka); chobot w jęz. ruskim oznacza „trąbę słonia", co bliższe jest polskiemu znaczeniu tego wyrazu („bufiaste spodnie") niż odpowiednik czeski, oznaczający „ohon" czy też „zadni kout nebo konec čehokoli" — zresztą czy nie byłoby tu słuszne skojarzenie rus. czobot — „but cholewiasty"?

Sprawy językowe omawia i I. Chrzanowski, pisząc o „Niemcewiczu jako miłośniku i obrońcy mowy ojczystej"; miłośnikiem tym okazywał się Niemcewicz w sposób różnorodny: dając we własnych pismach przykład dobrego stylu, nawołując do szanowania mowy ojczystej i ośmieszając makaroniczną mowę zwolenników cudzoziemczyzny (sposób stosowany później przez Fredrę, Korzeniowskiego i innych). Również kwestją „puryzmu" — językowego i treściowego — zajmuje się prof. Gubrynowicz w rozprawce „Walka o mitologję", wykazując że o ile poglądy o konieczności wyrugowania mitologji z poezji polskiej, głoszone przez Karpińskiego i Kniaźnina, nie były w XVIII w. odosobnione — bo wszak głosił to „Monitor" — o tyle niektórzy pisarze, jak Zabłocki, uważali ją za niezbędny warunek poezji, w szczególności

[1] Tónos — łać. ictus, niem. Hebung, po polsku nacisk (przycisk) lub uderzenie. Nie trzeba go mieszać (co w potocznej mowie się czyni) z akcentem czyli przyśpiewem (προσῳδία).

zaś na uwagę zasłużyła anonimowa (raczej kryptonimowa) broszura, broniąca mitologji przed atakiem „Monitora"; zajmując się nią dokładniej, prof. G. udowadnia, że wyszła ona z pod pióra M. F. Karpia.

O puryźmie językowym z doby nieco późniejszej — pisze prof. Bruchnalski w artykule „Kalendarz świętych słowiańskich", prostując twierdzenie Brücknera, jakoby pomysł owego kalendarza odnieść należało do emigracji po r. 1831; okazuje się bowiem, że pierwszym projektodawcą jeszcze w r. 1827 był ks. Franciszek Siarczyński. Kwestjami kalendarza polskiego zajmuje się i ks. Fijałek w notatce „Cyzjojan polski z 1471 r." dodając przytem „wiadomość o cyzjojanach wogóle i w Polsce".

Jako autorowi „Przeglądu zabytków językowych" słusznie prof. Łosiowi poświęcono notatki o paru takich właśnie zabytkach. Jan Janów, porównawszy rękopis bibljoteki Jagiellońskiej nr. 3366 z najstarszym drukowanym tekstem polskim Pisma świętego (inkunabuł Zakł. Ossol. I. 60862, który, zdaniem Janowa, sięga połowy w. XV), dochodzi do wniosku, że „pierwszy druk Pisma św. w Polsce zawdzięczamy katolikom", a nie protestantom. Prof. St. Słoński w „Przyczynku do dziejów rękopisu psałterza puławskiego" zajmuje się osobą nieznanego bliżej Jana Rębielińskiego z Ruzina, który w r. 1617 podpisał się na okładce psałterza. Dr. Bernacki podaje „Tekst staropolski siedmiu psalmów pokutnych", który — zdaniem wydawcy — „znakomicie uzupełnia fragmentaryczny tekst takichże psalmów, zawarty w modlitewniku Hortulus animae (1521)".

Zarówno lingwistę jak i historyka czy miłośnika literatury zajmie notatka prof. Pigonia „Występne książki". Mowa tu o podręcznikach szkolnych — słynnej gramatyce Kopczyńskiego oraz o wypisach ks. Chrzanowskiego — które zostały przez Nowosilcowa zabronione... za to że uczyły patrjotyzmu.

Pokaźna jest w tej księdze liczba studjów — jak to się dziś mówić zwykło — „współczesnych". Jul. Krzyżanowski podając tekst „Amores et Guiscardi" (z rękop. Bibl. Czartoryskich), ustala — na podstawie wpływu Piotra Kochanowskiego — że anonimowy ten utwór mógł powstać dopiero w XVII w. M. Brahmer wskazuje „Echa Ariosta i Marina w Tobjaszu Wyzwolonym St. H. Lubomirskiego". Prof. R. Pollak, uzupełniając szczegóły poruszone w swem wydaniu „Dworzanina" oraz w „Studjach staropolskich", mówi o wpływie Cycerona na Górnickiego — specjalnie zajmując się „De oratore" i „De officis". Wpływ „Ossjana" na twórczość Mickiewicza (Grażyna", Wallenrod", „Farys") trafnie określa prof. W. Tarnawski, nawołując następnie polonistów, by kontynując pracę Szyjkowskiego zajęli się wpływem Ossjana na literaturę polską po r. 1822, zwłaszcza na twórczość Krasińskiego; przyklasnąć należy temu wezwaniu, jednakże co do a s y n d e t o n, w którym prof. T. widzi „punkt wyjścia porównania", zrobię uwagę, że raczej tu przypuścić wpływ Salustjusza, którego dzieła kochał, cytował i tłumaczył, a styl naśladował Krasiński przez całe życie. Poniekąd wpływami, a raczej atmosferą literatury naszej politycznej, oświetla F. Bielak „mesjanizm" Kochowskiego, dotychczas często uważany za duchową własność tego poety. „Czas powstania Roxolanii" ustala M. Małecki na lata 1574—8 „z tem że ostateczne jej wykończenie po r. 1581 nastąpiło"; dowodem wiersze przytoczone u Gwagnina.

Wreszcie spotykamy w księdze tej prace dwóch historyków: Prof. Kot w rozprawie „Z dziejów propagandy polskiej w w. XVI" mówi o placówce dyplomatycznej polskiej w Neapolu, mającej na celu załatwienie spraw testamentu Bony. Placówkę tę reprezentował najpierw Paweł Stempowski, następnie Stanisław Kłodziński, Filip Owadowski, Jan Żółczyński, Jan Reszka, wreszcie J. A. Próchnicki. Wszyscy oni utrzymują żywe związki z reprezentami świata literackiego i kulturalnego nietylko polskiego, ale i cudzoziemskiego; w ich otoczeniu powstają nawet wiersze włoskie. — Prof. Ptaśnik podaje „Wiadomości o trzech lwowskich padewczykach, mianowicie o Janie Ursynie, Szymonie Birkowskim i Mikołaju Fatowiczu.

Wszystkie te omówione i posegregowane tutaj rozprawy i notatki są w książce ułożone w kolejności dowolnej, bez planu, tworząc „nieporządek miły". Zdaje się że przyczyną był pośpiech druku, który miejscami odbił się na korekcie.

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

W e y s s e n h o f f J ó z e f. O sztuce pisarskiej Pawła Cazin z dołączeniem czterech jego nowel. Z pięcioma ilustracjami. Warszawa 1928. Str. 135+1 nlb. 8⁰.

Kiedy w r. 1925 Weyssenhoff wydał swój cenny „Pamiętnik literacki" przypuszczano z żalem, iż jest to świadome zamknięcie przez znakomitego pisarza własnej twórczości. Autor „Pamiętnika" nie złamał jednak pióra i świeżo ogłosił piękne studjum o jednym z najwybitniejszych współczesnych prozaików francuskich, którego przytem łączą liczne związki z literaturą polską.

Paweł Cazin jest, jak wiadomo, tłumaczem „Pamiętników" Paska, które poprze-

dził doskonałym wstępem; przełożył również świetnie na język francuski „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego". Weyssenhoff, w swej ostatniej książce, dołączył do rozprawy o Cazin'ie przekład jego czterech nowel na polszczyznę, płacąc w ten sposób dług wdzięczności. Stosunki wzajemne, widoczna sympatja obydwu pisarzy ma swój głębszy grunt; łączy ich pewne pokrewieństwo duchowe, podobne zamiłowania i skłonności artystyczne. Obaj są wytworami i wytwórcami wysokiej kultury; rozkochani w starożytności klasycznej tudzież w cywilizacji zachodniej, łacińskiej i katolickiej, zachowują w swych dziełach podobną postawę moralną, ideową i estetyczną. Wytworny intelektualizm oparty na szerokiem wykształceniu i bystrej, jasnej myśli, subtelny głęboki, lecz opanowany liryzm i wyrazista plastyka obrazowania, czasem rodzaj humoru, a zawsze poczucie piękna i dobrego smaku — oto główne czynniki powinowactwa psychicznego autorów „Podfilipskiego" i „Humanisty na wojnie".

Weyssenhoff, który dawniej niejednokrotnie parał się krytyką literacką, powrócił do niej jako dyskretny, ale pełen werwy cicerone, ukazujący kunszt pisarski, technikę przedstawiania zjawisk, zdarzeń, uczuć i pomysłów w utworach Cazin'a. W tok streszczeń i przytoczeń tekstów pisarza francuskiego wplata krytyk wiele trafnych, wybornych spostrzeżeń, charakteryzujących sztukę Cazin'a w jej zasadniczych linjach. Wyłania się przed nami sylwetka szlachetnego człowieka, sumiennego myśliciela i wykwintnego stylisty. Krytyk omawia obszerniej „Humanistę na wojnie" (wyd. w r. 1920), „Décadi albo pobożny wiek dziecięcy" (1921) i „Zajazd pod Bachusem bez głowy" (1925), pobieżniej traktuje tomy złożone z utworów drobnych: „Skowronek wielkanocny" (1924), „Zachcianki" (1927) i „Zwierzyniec obu Testamentów" (grudzień 1927).

Ściślejszą ojczyzną Cazin'a jest Burgundja, dokąd przed paroma laty powrócił na stałe, osiedlając się w r. 1923 w Autun, które wkrótce — wraz ze swą tradycją i pejzażem — weszło, jako motyw regjonalny, do jego twórczości, zwłaszcza w „Zajeździe pod Bachusem bez głowy". Przy rozbiorze tej powieści historycznej zwraca Weyssenhoff uwagę przedewszystkiem na postać naczelną: ks. kanonika Jacquin. Jest to jeden z najwspanialszych portretów Cazin'a, przypominający zdaleka niektóremi rysami jak: kultura intelektualna, erudycja i pewne wygodnictwo starokawalerskie, znaną nam figurę inteligentnego bibljofila i publicysty, ks. Antoniego Wyrwicza, z weyssenhoffowskiej „Unji".

Bardzo wnikliwie i przekonywająco analizuje krytyk styl Pawła Cazin, unaoczniając przykładami jego sposoby pisarskie, technikę jego prozy, która celuje nawet w literaturze francuskiej tak bogatej od dawien-dawna w przepyszne talenty prozatorskie. Nasuwa się znowu niejakie pokrewieństwo — oczywiście samorodne — sztuki młodego pisarza francuskiego i twórcy „Sobola i panny". Główną cechą ich stylu jest unikanie patosu, jest naturalna prostota i wstrzemięźliwa skromność ekspresji [1]. Obydwaj mają żywe poczucie miary w wyborze słów i metodzie ich układania w dźwięczne, harmonijne, przejrzyste zespoły; klasyczna zwięzłość, precyzja i trafność jest prawdziwą ozdobą ich utworów. Uśmiech Cazin'a nieco przekorny, „pozbawiony zjadliwości, lecz pełen atycko-francuskiego dowcipu" tylko niekiedy może być zestawiony z humorem Weyssenhoffa, który częstokroć odznacza się ostrą ironją. Osobliwością stylu Cazin'a jest „wielka obfitość cytacyj i aluzyj literackich... Ostatecznie jest to wada, której łatwiej się pozbyć, niż ją nabyć".

Omawiając język francuskiego pisarza, stwierdza krytyk mistrzostwo autora, który daje „przykład taktu i dyscypliny filologicznej przy używaniu wyrazów rzadkich, lub wcale w pisarstwie współczesnem niespotykanych". Przy tej okazji wypowiada Weyssenhoff ciekawe i mądre uwagi ogólne o właściwych i niewłaściwych sposobach zasilania mowy literackiej neologizmami, archaizmami i gwarą ludową (s. 43—44). O twórczości Cazin'a wydaje krytyk sąd, że dziwactw ani niezdarności niema ani w neologizmach, ani w archaizmach, których używa z najwytworniejszym umiarem i na zasadzie gruntownej erudycji.

W zakończeniu swego studjum, Weyssenhoff, apeluje do młodych autorów polskich, polecając im Pawła Cazin'a jako wzorową syntezę wrodzonego talentu i pracowitego wysiłku w poznawaniu życia, jego zjawisk aktualnych i dokumentów zawartych w piśmiennictwie. Trudu i uczciwej rozwagi przygotowawczej natchnienie zastąpić nie zdoła.

W czterech nowelach dołączonych do szkicu krytycznego: „Msza na górze Beuvray", „Wesele pod szronem", „Chleb w górach Morwanu" i „Zwierzęta świętej pustyni", przewijają się przed czytelnikiem te wszystkie oryginalne i solidne zalety Cazin'a, o których twórca „Podfilipskiego" tak wymownie a bez pedanterji opowiadał. Tłumaczenie Weyssenhoffa, dokonane przy

[1] Zob. co w tej sprawie pisze o swoich dziełach sam Weyssenhoff w swym „Pamiętniku literackim" s. 124—127.

współudziale samego autora nowel, odznacza się wielką poprawnością i starannością; tylko na s. 78 w „Weselu pod szronem" zauważyłem niezastosowanie dopełniacza po przeczeniu: „Starzy *nie* przestali pić czerwone wino..." zamiast „czerwonego wina".

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa przyozdobiło edycję portretem Pawła Cazin'a, dwiema fotografjami zabytków architektury w Autun i dwiema reprodukcjami rysunków E. G. Castres'a, przedstawiających dom pisarza w Autun i jego sylwetkę przy biurku.

Wartościowa książka Weyssenhoffa jest dziwnie ujmująca przez harmonijne zespolenie na jej kartach dwu wybitnych a pokrewnych sobie indywidualności twórczych, reprezentujących dwa zbliżone narody dwie stare kultury.

Lwów. *Mieczysław Piszczkowski.*

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ

WIEK XIX i XX.

T e k s t y i m o n o g r a f j e.

(Dokończenie za czerwiec — lipiec).

671a. MICKIEWICZ A. P i g o ń S t. Autograf „Zdań i Uwag". Rec. Życzyński H. RL 6.

P i n i T. Trybunał tajemny w „Konradzie Wallenrodzie". Pam. Lit. XXV, 2.

S c h u m m e r E u g. M. O rewindykację „Celi Konrada". Sprawa muzeum pomickiewiczowskiego w murach pobazyljańskich. K. Pol. 222. Świat 23.

S k a ł k o w s k i A. M. Fragmenty. [M. in. Z pamiętnika Adama Turno; Wspomnienie o Mick. Echa Wielkopolskie w „Panu Tadeuszu".] Poznań. s. 245.

Ż y c z y ń s k i H. Poezja i filozofja w utworze M. „Rozum i Wiara". RL6.

672. NORWID C. C i e c h a n o w s k a Z. Rysunek i list Norwida z r. 1859 [do J. I. Kraszewskiego.] RL6.

673. OSTROWSKA B. Nekrologi: Gł. Prawdy tyg. 250; Myśl Narod. 14; N. Ref. 137; P. Zbroj. 160; Tęcza 32; Tyg. Illustr. 27.

674. PIEŃKOWSKI KAROL (* 1836 † 1877). P o m a r a ń s k i S t e f. Wspomnienie o K. Pieńkowskim. Myśl Narod. 14.

675. PRZYBYSZEWSKI S. B r z o z o w s k i S t. O St. Przybyszewskim. [Rozprawa z 1902 poraz pierwszy w całości.] Droga 4 n.

Ż e l e ń s k i B o y. Blaski i nędze mowy polskiej. [O stosunku polskich i niemieckich utworów. Przyb.] Wiad. Lit. 30.

— Poeta a pieniądz. [O niezaradności życiowej Przyb.] K. Por. 160.

676. SŁOWACKI J. Marja Stuart. Oprac. J. Ujejski. Bibl. Narod. Rec. Życzyński H. Pam. Lit. XXV, 2.

— Lilla Weneda. Oprac. Wład. Szyszkowski. Wielka Biblj. 25.

— Kordjan. Godzina myśli. Oprac. Andrzej Boleski. Wielka Biblj. 58.

— Anhelli. Oprac. j. w. Ib. 7.

A r e n d M a r j a n Z. Faza walterskotyzmu w twórczości Słow. (Przyczynek do genezy utworów młodzieńczych „Hugo", „Mindowe" i „Marja Stuart".) [Stwierdza wpływ Walter Skotta na te utwory.] Lit. i Sztuka 11.

B i e l s k i O l g i e r d. Metryka chrztu J. Sł. [Z podobizną] Tyg. Illustr. 25.

B i l i ń s k a S t e f. „Jeruzalem słoneczna". RL6.

C y w i ń s k i S t a n. Barokowe tendencje u Słow. Myśl Narod. 16, 18.

G r e b i e n n i k o w P i o t r. Jak Słow. pojmował proroctwo ks. Piotra? Lit. i Sztuka 13.

L e d n i c k i W a c ł a w. Jules Słowacki. Bruxelles 1927. Rec. Szyjkowski M. Slavia VII, 1.

M a v e r G i o v a n n i. Giulio Słowacki nell'ultimo decennio. Roma. Odb. z Rivista di Letterature Slave. Rec. Pollak R. K. Pozn. 252. Wieleżyńska J. Lit. i Sztuka 14. Epoka 180.

P i e t r z y c k i J a n. Gdzie mieszkał Słowacki we Florencji? [Przy ul. della Scala 59 w r. 1838 — 9.] Tęcza 23.

W o l l m a n F r a n k. Juljusz Słowacki. Bratislava 1927. Rec. Szyjkowski M. Slavia VII, 1.

677. SIENKIEWICZ H. S z y j k o w s k i M. Sienkiewicz po czesku. Slavia VII, 1.

Z a r e m b a F. O kult sienkiewiczowski. Gł. Prawdy, tyg. 246.

678. TOWIAŃSKI ANDRZEJ. D r e s d n e r K a r o l Brat Gerszon. (Jan Andrzej Ram). Pam. Lit. XXV, 2.

Pigoń St. Z późniejszych lat J. A. Rama. [W dodatku 2 listy Rama: do Eust. Januszkiewicza i A. Mickiewicza.] Ib.

679. WYSPIAŃSKI S. Dzieła. Rec. Głos Lit. 10; Myśl Narod. 18; Wiad. Lit. 23.

— Wesele. Oprac. Leon Płoszewski. Wielka Biblj. 3.

Balk H. Z badań nad wyobraźnią artystyczną S. W. Rec. Furmanik S. Wiad. Lit. 23.

Dickstein-Wieleżyńska Julja. Tragizm W. Pam. Lit. XXV, 2.

Forst-Battaglia O. St. W. Pologne Litt. 21.

Jellenta C. Z dramatów, moc budzących — Wysp. Moc 2 n.

Kolbuszewski S. S. W. a romantyzm pol. Rec. Kołaczkowski S. Wiad. Lit. 23.

Smolik Przecław. Zdobnictwo książki w twórczości W. Rec. Szydłowski T. Prz. Współcz. 74; Wiad. Lit. 23.

Tłuchowski O. Wysp. e la „Giovane Polonia". Rivista di Letterature Slave 1927, II. 4.

Trojanowski W. Wysp. Rec. Husarski W. Wiad. Lit. 23.

Wiadomości Literackie nr. 23 poświęcony Wysp. zawiera prace: Horzycy W., Nowaczyńskiego A. (b. ciekawa), Wittlina J., Breitera E., Dąbrowskiej M., Sinki T., Krzyżanowskiego J., Świątka T.; wiersze: Tetmajera K., Oppmana A.; podobizny niereprodukowanych dzieł malarskich.

680. ŻELEŃSKI-BOY. Higier Stan. W Sorbonie i gdzieindziej. Wiad. Lit. Cfr. polemikę ib. 28, 29, 30.

681. ŻEROMSKI ST. Elegje. Rec. Birkenmajer J. Pam. Lit. XXV, 2; Droga 1.

Hiż Tadeusz. Noc na Zamku. (Wiersz pisany nazajutrz po zgonie St. Żeromskiego). Gł. Prawdy 166.

Hoffman Karol. Ze wspomnień nałęczowskich. [M. in. dwa listy Żer. z Nałęczowa 30. VI. 1907 i z Warszawy 12. II. 1908 o zamiarze zajęcia się sprawą teatru ludowego w Nałęczowie.]

Land Eug. Żer. a Nałęczów. Gł. Prawdy, tyg.

Noyszewski Stan. S. Ż. dom, dzieciństwo, młodość. Rec. Birkenmajer J. Pam. Lit. XXV, 2; Głos Lit. 10.

Odsłonięcie pomnika Żer. w Nałęczowie (17. VI. 1928): Epoka 167; Gł. Prawdy 167; K. Por. 168,8: G. Lwow. 142; D. Lwow. 171; Prawda 26; Ziemia Lub. 165.

Pini Tad. „Nieporozumienia" z powodu stylu Żer. K. Pol. 159. [Ostra odprawa J. Herlainowi z powodu jego art. o stylu Żer. p. 454.] Cfr. polemikę: Echo Tyg. 11; Wiek XX 13.

Przewiezienie prochów Żer. do Nałęczowa. K. Por. 167.

Skiwski J. E. Yes. Tęcza 19. Cfr. polemikę ib. 22.

Wielopolska M. J. Kwestje drażliwe. [O sprawie przeniesienia zwłok Żer. do Nałęczowa.] Gł. Prawdy 170, 176. Cfr. Ziemia Lub. 165.

Żeromska Oktawia: Nekrologi: Bezmaski H. Rob. 194; mh. K. Pol. 201.

ZA SIERPIEŃ I WRZESIEŃ 1928.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO.

682. Bibljofil. Piękne druki poznańskie [z ostatnich lat]. Słowo Pomor. 83.

683. Bibljoteka Narodowa: Dębicki Z. K. War. 184; Łodyński Marjan Prz. Współcz. 77; Nowaczyński A. G. War. 209; Zebrzydowski K. Tyg. Illustr. 30.

684. Druki kaliskie, znajdujące się w bibljotece pedagogicznej pol. Adama Szymańskiego w Warszawie. Warszawa s. 10.

685. Filipkowska-Szemplińska Jadwiga. W sprawie ustawy o gminnych bibljotekach publicznych. Pol. Oświata Pozaszkolna 3.

686. Münnich A. Wystawa pol. druków emigracyjnych w Toruniu. K. Pozn. 382.

687. Nowak W. Tow. Bibljofilów w Poznaniu. Lit. i Sztuka 15.

688. Sternbach H. Neuerscheinungen zur polnischen Literaturgeschichte u. Kritik. [Bibljografja rozumowa.] Literarisches Zentralblatt 15.

689. Sterzyński T. Bibljotekarstwo szwedzkie z lotu ptaka. Gł. Prawdy tyg. 261.

— O drogi bibljofilstwa pol. Ib. 257.

690. Völker Karl. Die polnische Kirchengeschichte im Spiegel der Forschung des letzten Jahrzehnts. [Przegląd bibljograficzny.] Jahrb. f. Kultur u. Gesch. d. Slaven IV, 2.

691. Zapiski bibljograficzne. [Bibljografja rozumowa polskich i obcych prac filozoficznych za r. 1926/7.] Ruch Filoz. X, 7—10.

WIEDZA O LITERATURZE.

692. Grebiennikow Piotr. Z badań nad romantyzmem. [Rozpatruje krytycznie poglądy K. Schmitta przedstawione przez J. B. Richtera w RL 5.] Lit. i Sztuka 16.

693. Hulka-Laskowski P. Prolegomena do dyskusji o krytyce literackiej. Krytyka czystego talentu. Gł. Prawdy tyg. 259, 262.

694. Ostaszewski Jan. Podstawa, zadania i przyszłość formizmu. Głos Pol. 230.

695. Pomirowski Leon. Doktryna a twórczość. Rzecz o współczesnej krytyce, najnowszej prozie pol. i dramacie. [Kaden, Berent, Nałkowska, Goetel, Wołoszynowski, Witkiewicz, Dąbrowska, Iwaszkiewicz, Kuncewiczowa i in.] W-wa. s. 209. Rec. Blüth R. Wiad. Lit. 37; Czas 138; Życie Lit. 2.

696. Suchodolski B. Pozytywizm i idealizm w badaniach literackich. RL 7 i odb.

697. Szawłowska Teresa. O badaniu inteligencji bohaterów zmyślonych. (Słowackiego — Szczęsny Kossakowski). Pam. Lit. XXV, 3.

698. Wasilewski Z. Patrzmy na literaturę przez dzieje narodu. [Uwagi o literaturze pol. jako przejawie kultury ogólnej.] K. Pozn. 422.

TEATR.

699. Biliński Jan. Z zagadnień teatralnych. Dramat średniowieczny. Lit. i Sztuka 12.

700. Brzeska W. Teatr nowoczesny [niemiecki]. Ib. 17.

701. Frenkiel Tadeusz. Za kulisami Teatru Narodowego. Aktorska dola. Sztuka i Praca 13.

702. Jaracz o teatrze. [Wywiad]. Republika 173.

703. K. H. Teatr... jednoosobowy. K. War. 254.

704. Kamiński Kazimierz † 9.IX. 1928. Nekrologi i wspomnienia: ABC 251; Epoka 252, 254; G. Lwow. 209; G. War. 271; Głos Narod. 250; Gł. Prawdy 252; K. Pol. 252, 254; K. Por. 253, 258; K. Pozn. 448; K. War. 251, 254; Myśl Niepodl. 935; P. Zbroj. 253; Słowo Pol. 259; Rob. 259; Rzeczplita 262; Wiad. Lit. 39.

705. Noskowski Witold. Jakim Ryll był aktorem. K. Pozn. 416.

706. Pochmarski Bol. 25-lecie pracy scenicznej Konstancji Bednarzewskiej. N. Ref. 121.

707. Starzyński Juljusz. Z zagadnień stylu teatralnego. Commedia dell' arte. Wiek XX, 11.

708. Szukiewicz Maciej. Rzut oka na ubiegły sezon teatralny 1927—8 [w Krakowie]. Głos Nar. 245.

709. Wysocki Ant. O repertuarze teatrów w Polsce i zagranicą. Tęcza 31.

RÓŻNE

710. Akademja Literatury. Polemika od maja do września 1928: Irzykowski K. Wypaczenie idei Żeromskiego. Odb. z Rob. 174: polemika: Rob. 179, 180; Gł. Prawdy tyg. 252; Kaden ib. 250; Koniński Myśl Narod. 19, 20; Łempicki Z. K. Pol. 180; Siedlecki A. K. War. 188; Głos Lit. 10; K. War. 166; Protest 7; Tęcza 30; Wiad. Lit. 26.

711. André Lucjan. A propos polskiego eksportu literackiego. Echo Tyg. 10.

712. B. Konferencja rzymska dotycząca prawa autorskiego. Lit. i Sztuka 12.

713. Baczyński St. Literatura a państwo. Wiek XX, 9.

714. Belmont Leo. Czem jest krytyk. (List otwarty do A. Słonimskiego.) Gł. Prawdy 255.

715. Bergel R. Kaszubska literatura gwarowa. Tęcza 28.

716. Bibrowski Miecz. Do kontrataka. [O funkcjach społecznych sztuki.] Kwadryga 2.

717. Brzeska W. Naukowiec, literat, dziennikarz. Lit. i Sztuka 14.

718. Choromański Leon. Bzik antiprzekładowy. Rob. 226—230. [Obrona tłumaczy przed atakami krytyki; polemika Wiad. Lit. 40.]

719. Czernik Stan. Urbanizm i antyurbanizm [w poezji polskiej]. K. Pozn. 356.

720. Dębicki Z. Katedra literatury pol. w Ann Arbor [Michigan.] K. War. 227.

721. Dobrowolska Wanda. O polskiej powieści historycznej słów kilka. Głos Nar. 242 n.

722. Drogoszewski A. Ludwik Borne w stroju sentymentalizmu polskiego. [Uzupełnienia W. Borowego: Z historji równouprawnienia Żydów w powieści pol.] Pam. Lit. XXV, 3.

723. Drozdowiczówna Irena. Uwagi o nauczaniu literatury XIX w. w szkole średniej. W-wa s. 16.

724. Erenburg Ilja. Poezja i dyplomacja. Wrażenia z Polski. Głos Pol. 230.

725. Flukowski Stef. Gdzie prawda? Rozmowa z Tad. Peiperem. Kwadry-

ga 2. [O pierwiastku społecznym w poezji.]

726. Forst-Battaglia O. Paul Valéry et la littérature polonaise. Hommage à Paul Valéry 1928. s. 205—212.

727. Jellenta Cez. Twórczość pol. w perspektywie międzynarodowej. Echo Tyg. 11.

728. Herlaine Janusz. Jeszcze o literaturze pol. we Francji. Echo Tyg. 12.

729. Hulka-Laskowski P. Anarchja w dzisiejszej poezji pol. Gł. Prawdy tyg. 260. Polemika Ib. 263, 265.

730. I. W. K. Poeci śląscy. Utwory literackie na podłożu ludowem. Epoka 173.

731. Kawyn Stefan. Literatura a kultura pracy. Słowo Pol. 215, 217.

732. Kleczkowski A. Polski język żeglarski. Jęz. Pol. XIII. 4.

733. Koehlerówna Aniela. Te Deum na cześć Jana III. K. Pozn. 448.

734. Konkurs literacki na utwór powieściowy, dramatyczny i książkę opisową o Wojew. Śląskiem. Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego 14; G. Bydgoska 206.

735. Krzesiński Andrzej. Pozytywizm i modernizm a polskie duchowieństwo. s. 13. Polemika: Bielawski Wacław, Kobyłecki Stan. Prz. Katol. 36.

736. Lorentowicz Jan. Nasza literatura podróżnicza. [Zwięzły rys historyczny.] Prawda 22.

— Nasze badania literackie. [Popularne]. Ib. 30.

737. Lutosławski W. Największy zagranicą przyjaciel Polski. [George Rapall Noyes tłumacz Mickiewicza, Kochanowskiego i in. na j. angiel.] Tęcza 29.

738. Mgr. Motywy polskie w poezji słoweńskiej. Prawda 32.

739. Mondschein Józef. Lew Tołstoj wobec Polaków. Gł. Prawdy tyg. 263.

740. Papée St. Kadenizm. [O wpływie stylu Kadena.] Tęcza 39.

741. Piskorz Juljan. Psychologja upadku i pokuty. G. Kościel. 33 n.

742. Pniewski Wł. Z ludowej literatury kaszubskiej. [Materjały.] Sprawozd. dyr. Gimnaz. Pol. w Gdańsku za r. 1927/8.

743. Poezja proletarjacka. Protest 7; Wiek XX 11.

744. Postulaty sztuki. [Rezolucje Pol. Klubu Artyst. złożone Rządowi.] Dz. Pol. 187.

845. Prasa: Chełmirski Jan. Jej królewska mość Prasa. Lwów 1927. — Fr. G. 90-lecie „Muchy". K. Por. 151. — Jur-owicz. Słowo pol. na emigracji. Epoka 69. — Lorentowicz J. Prasa pol. Prawda 32. — Łuniński Ernest. Zawód dziennikarza. G. Lwow. 157/8. — Parandowski J. „Wiadomości Saratowskie". Silva Rerum 4. — „Pressa" wystawa w Kolonji: Czas 133, 155; D. Pozn. 135: K. Pozn. 360; Prz. Powszech. 535; Tęcza 27; Katalog pokazu pols. na Międzynarod. Wystawie Prasy w Kolonji s. 47. — Wolff Witold. Kryzys prasy. Wiek XX 23.

476. Szulc-Golska Bożenna. Typy kobiece w literaturze. V. Żona i matka. K. Pozn. 354.

737. Szyjkowski Marjan. Najnowsze polonica [czeskie]. K. War. 137.

748. Vydra Bohumil. České drama v Polsku. Časopis pro mod. fil. a lit. 4.

749. Wasilewski Zygm. Bez pomników. (Czy tylko poetom należą się pomniki?) K. Pozn. 336.

— Ze świata literatury. [„W literaturze zapanować usiłuje hasło takiej standardyzacji człowieka, jak w sporcie". O współczesnym poziomie literatury. — M. in. o K. Wierzyńskim.] Ib. 388.

750. Wędkiewicz St. Ideały franciszkańskie a kryzys t. zw. kultury zachodniej. [Obszerne przypisy bibljograficzne z lit. franc. i włoskiej.] Prz. Współcz. 77 i „Księga franciszkańska".

751. Wojtaszewski Miecz. W sprawie katedry lit. współcz. Gł. Prawdy tyg. 241. Polemika: Ib. 243; Rob. 94.

752. Z. M. Fałszywa synteza lit. pol. [Klabunda „Geschichte der Weltliteratur in einer Stunde".] G. Lwow. 155. Cfr. K. Pozn. 412.

HISTORJA LITERATURY.

Opracowania ogólne.

753. Dobrzycki S. Hist. lit. pol. t. 1. Rec. Blüth R. Gł. Prawdy, tyg. 265.

754. Forst-Battaglia O. Polnische Literatur. Neue Schweizer Rundschau nr. 9. Zürich. s. 9. [Ciekawe uwagi syntetyczne.]

WIEK XVI.

755. Barycz Henryk. Z dziejów książki pol. zagranicą w XVI st. Polonica w Biblj. Ulissesa Aldrovandiego. [Wylicza 39 tytułów w części nieznanych Estr.] Silva Rerum 4.

756. Bielowski Józef. Z działalności publicznej St. Hozjusza. (c. d.) Ateneum Kapłańskie. 136 n.

757. Jędrzejowska Anna. Książka pol. we Lwowie w XVI w. Rec. Richter J. B. Pam. Lit. XXV, 3.

758. Kaczmarczyk Kaz. Włosi w Poznaniu na przełomie XV na XVI w. Poznań s. 40. Odb. z Kroniki M. Poznania. VI, 1.

759. Kolbuszewski K. Przegląd prac z zakresu dziejów reformacji w Polsce. [Omawia 15 ostatnich prac.] Pam. Lit. XXV, 3.

760. Wotschke Theodor. Polnische Studenten in Altdorf. Jahrb. f. Kultur u. Gesch. d. Slaven IV, 2.

761. Zawadzki Tadeusz. Rękopis Bibljoteki Czartoryskich z r. 1555, zawierający Nauki duchowne dla Zofji Odrowążówny. [Autor domniemany: Klemens Ramułt.] Sprawozd. Pol. Ak. Um. 6.

762. GÓRNICKI ŁUKASZ. Bodniak Stan. Kartka z bibljotekarskich i starościńskich zajęć Górnickiego. 1566 — 1601. Silva Rerum 4.

763. JANICKI KLEMENS. Ćwikliński Ludwik. Janiciana. Przyczynki do biografji i oceny utworów Kl. Janickiego. Poznań. s. 39.

764. REJ M. Gaertner Henryk. O językowe sprawdziany autorstwa: Spory o autorów. Reja Historja w Landzie. Autorstwo Życiorysu Reja. Wiersze przy Apokalipsie i Zwierciadle Rejowem. [Przypisuje Rejowi autorstwo powyższych utworów.] Pam. Lit. XXV, 3.

WIEK XVII.

765. Birkenmajer J. Reminiscencje z Wergiljusza i Horacego w „Amores Ismondae et Guiscardi". [Uzupełnia pracę J. Krzyżanowskiego „Z dziejów Dekameronu w Polsce".] Pam. Lit. XXV, 3.

766. Bogusławska Barbara. Cech drukarzy w Krakowie w XVII i XVIII w. [c. d.] Przemysł Graficzny 6 n.

767. Cichowski Henryk. Nieznane dzieło polemiczne jezuickie z XVII w. [Rkp. łacińskiego traktatu polemicznego przeciw protestantom z b. Bib. Załuskich — autor O. Kreitzen.] Prz. Powszech. 537.

WIEK XVIII.

768. Dunajówna M. Nieznana pieśń konfederatów barskich na zesłaniu. RL 7.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

769. Bergel R. „Zwrotnica" i jej neofuturystyczna grupa. [M. in. o Stan. Młodożeńcu.] K. Pozn. 384.

770. Bobinskij W. Vikna vid vschidu i schidu. [Krótka charakterystyka najmłodszej poezji pol.] Vikna. Lwów, lipiec.

771. Ch[orowiczowa] A. W oceanie głupstwa. K. Pol. 201. [O współczesnej powieści pol.]

772. Drzewiecki Henryk. Polska powieść spekulacyjna. [Brudzewski T., Dzikowski S., Strug A., Kisielewski Z.] Rob. 168.

773. Forst Battaglia O. Ein jahr polnischer schöner Literatur. Frankfurter Zeitung 33, 35. [Krótka charakterystyka najważniejszych utworów.]

774. Irzykowski K. Polska literatura powojenna. Próba syntezy. [Streszcza własny art. z „Völkermagazin". Jest to „pierwsza, oczywiście dorywcza, próba syntezy powojennej lit. pol."] Wiad. Lit. 35.

775. Pomirowski Leon. Rola Skamandra w poezji współczesnej. Echo Tyg. 12.

776. Toporowski M. J. Rewolucja słów. [Fragment szkicu o poezji współcz.] Wiad. Lit. 38.

Teksty i monografje.

777. ASNYK A. Dickstein-Wieleżyńska J. A. Asnyk w 90-tą rocz. urodzin. Lit. i Sztuka 17.

Masłowski K. Poglądy religijne Asnyka w jego lirykach. Ateneum Kapłańskie 136.

778. BĄKOWSKI STAN. Poezja samolotu. [O swym poemacie „Lotnik niezłomny".] Myśl Narod. 18.

779. CHŁĘDOWSKI KAZ. Parandowski Jan. Kaz. Chłędowski. Pologne Litt. 22.

780. CHRZANOWSKI BERNARD. Papée Stef. Bernard Chrzanowski. Poznań. s. 57. [Na s. 48/9. bibljografja prac.] Rec. Lit. i Sztuka 16.

781. CZYŻEWSKI TYTUS. Bergel R. Na progu krakowskiego futuryzmu. [O T. Czyżewskim]. K. Pozn. 288.

782. GOETEL F. Kolbuszewski S. Główne rysy twórczości F. Goetla. Myśl Narod. 20.

783. IŁŁAKOWICZÓWNA K. Forst Battaglia O. K. Iłłakowicz u. ihre jüngsten Versbände. Pologne Litt. 13.

Kołaczkowski Stef. Czary Laodamji. [Zestawia talenty Z. Stryjeńskiej i Iłłakowiczównej.] Wiad. Lit. 36.

Wasilewski Z. Poeja duszy rozdwojonej. [Głównie o zbiorze „Z głębi serca".] Myśl Narod. 19.

784. JANKOWSKI PLACYD. Charkiewicz Walerjan. Placyd Jankowski. (John Of Dycalp). Życie i twórczość. Wilno s. 206. Bibljoteka Prac Polonistycz-

nych № 1. [Na s. 199 n. bibljografja dzieł P. J.] Rec. D. Wil. 216; K. Wil. 214; Słowo 223.

785. JAROŃ JAN NIKODEM. Śląski poeta Wolności. [Kilka szczegółów z życia i twórczości Jaronia.] P. Zachod. 130, 135, 136.

786. JASIEŃSKI BRUNO. Bergel R. Poeci awangardy futurystycznej. K. Pozn. 354.

787. JESKE CHOIŃSKI TEODOR. Jeske-Choińska Helena. Kobieta w twórczości beletrystycznej T. Jeske-Choińskiego. K. Pozn. 366.

788. KARSKI ZYGM. Horzyca Wilam. Adonis, czyli o poezji Zygm. Karskiego. Wiad. Lit. 33.

789. KARWATOWA z BARDZKICH ANNA. Jubileusz najstarszej autorki pomorskiej. [Wyliczenie dzieł.] K. Pozn. 380; Epoka 234; Mestwin 9.

790. KASPROWICZ J. Górski Konrad. Tatry i Podhale w twórczości J. Kasprowicza. Rec. Płoszewski L. RL 7.

J. B. Praca [zamierzona] o „Księdze ubogich". [L. Płoszewskiego.] G. War. 228.

L. P. W drugą rocznicę śmierci Kaspr. P. Zbroj. 202.

Wasilewski Z. Listy Kasprowicza. [Zamieszcza 5 b. ciekawych listów z 1906/7 r. pisanych z Poronina.] Myśl Narod. 21.

— Wspomnienia o J. Kasprowiczu i St. Żeromskim. Polemika: Drogoszewski A. Wiad. Lit. 39. Replika Myśl Narod. 21.

Wasylewski St. Biuletyny wojenne J. Kasprowicza w r. 1916. [O „Księdze ubogich".] „Pieśni murzyńskie" K. [O „Pieśniach murzyńskich" druk. w „Szczutku". Wilson i Marna w poezji K. K. Pozn. 352, 396, 410.

Wysocki Ant. O Balmoncie i jego przekładach Kasp. Myśl Narod. 10.

791. KOSSOWSKI JERZY. Kłamca. Rec. Rob. 286; Tęcza 33; Życie Lit. 1.

— Zielona kadra. Tęcza 27; Tyg. Illustr. 16; Wiad. Lit. 13.

792. KOŁAKOWSKI FELIKS. Klinger Witold. Polska parodja Pindara z okresu romantyzmu. Lit. i Sztuka 15. [M. in. wiadomość o innych utworach K. F. ogłoszonych w Przegl. Nauk. i Pedag. Kijów 1916. I.]

793. KRASIŃSKI Z. Nieboska komedja. Oprac. B. Suchodolski. Wielka Bibl. 24.

Chrzanowski I. Poezja Krasińskiego. Rec. Forst Battaglia O. Jahrb. f. Kultur u. Gesch. d. Slaven IV, 2; Kołaczkowski S. P. Zbroj. 126.

Pini T. Odpowiedź na recenzję książki T. Pini: „Krasiński" napisaną przez M. Kridla i Replika M. Kridla. Pam. Lit. XXV, 3.

794. KUNCEWICZOWA MARJA. Twarz mężczyzny. Rec. Bluszcz 25; Głos Lit. 3; K. Pozn. 185.

795. LELEWEL J. Zieleniewski K. J. Lelewel jako miłośnik książki. Gł. Prawdy, tyg. 261, 262.

796. ŁOZIŃSKI WALERY. Zaklęty dwór. Oprac. A. Bar. Rec. Łempicki S. Pam. Lit. XXV, 3.

797. MALCZEWSKI RAFAŁ. Narkotyk gór. Rec. Drzewiecki H. Wiad. Lit. 25. Parandowski Jan. Słowo Pol. 165; Wiek XX. 14. St. M. Dziedzictwo talentu. N. Ref. 83.

798. MALINOWSKI MIKOŁAJ. Korpała J. Mikołaj Malinowski jako bibljograf. Silva Rerum 4.

799. MICKIEWICZ A. „Nie dbam jaka spadnie kara..." w przekładzie niem. [Klabunda]. K. Poz. 400.

Moutfort Henri de. Burgaud des Marets et la traduction des „Dziady". Messager Polonais 222.

— La première traduction française de „Konrad Wallenrod". [O przekładzie Burgaud'a z 1830 r. i monografji M. Camille Beaulieu: Vie et travaux de Burgaud des Marets... La Rochelle 1928.] Ib. 214.

— Wpływ Mick. na poezję rumuńską. [Notatka.] Gł. Prawdy tyg. 252.

800. NORWID C. Falkowski Zygm. Rzecz o tragiźmie „Kleopatry" Norwida. Prz. Powszech. 537. n.

801. OPPMAN ARTUR. Lechoń Jan. Warszawski Napoleon z Noting Hill. K. Por. 226. Cfr. Gł. Prawdy 272.

Zawistowski W. Czyn Art. Oppmana. Tyg. Illustr. 39.

802. ORKAN WŁAD. Krzyżanowski J. Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy. Rec. Płoszewski L. RL 7.

803. OSSOLIŃSKI J. M. Bar Adam. Z korespondencji J. Max. Ossolińskiego. Silva Rerum 4.

804. PAULI ŻEGOTA. Barycz Henryk. Sztambuch Żegoty Paulego. Silva Rerum 4.

805. PERZYŃSKI W. Dwoje ludzi. Rec. G. Lwow. 143; K. Wil. 190; Słowo Pol. 165.

— Dziękuję za służbę. Rec. ABC 266; Dz. Pol. 260; Epoka 261; G. War. 280; Gł. Prawdy 261; Głos Lit. 17; K. Pol. 261; K. Por. 262; K. War. 260; Rzeczplita 271; P. Zbroj. 262; Prawda 40; Wiad. Lit. 40.

— Szczęście Frania. Rec. t. G. War. 213; Myśl Narod. 19; Wiad. Lit. 31.

706. PRUS B. Breuer Saul. Humor Prusa, jego istota i wyraz. Sprawozdanie Dyrekcji Państw. Gimnazjum w Rohatynie za r. 1927/28 s. 11—45.

807. PRZYBYSZEWSKI S. Dwa listy Przybyszewskiego [z 1897 r.] Wiad. Lit. 40.

Boy-Żeleński. Kłamstwo Przybyszewskiego. [O doniosłej roli żony Dagny w twórczości P.; b. ciekawe sądy i wspomnienia o P. i jego stosunku do własnych dzieł.] Wiad. Lit. 39. Cfr. Ant. Wysocki Ib. 42 przytacza 2 listy P. z 1911 r. potwierdzające wywody Boya. Polemika: Słowo Pol. 278.

Boyé Edward. Estetyka Prz. na tle romantyki niemieckiej. Gł. Prawdy tyg. 259.

Czachowski K. Bibljografja pism St. Przybyszewskiego. RL 7. [Uzupełnia ją Boy Wiad. Lit. 38.]

— Prz. o Wyspiańskim. [Zestawia sądy Prz.] Wiad. Lit. 33.

Klein K. P. i Dehmel. RL 7.

Kolbuszewski S. Motywy regjonalne w twórczości Przybyszewskiego. Strażnica Zachodnia 1 i odb. s. 36. Rec. Grebiennikow P. RL 7.

Münnich Ad. St. Przybyszewski. Toruń s. 31. Odb. z Sprawozd. Dyr. Gimn. im. M. Kopernika. Rec. Myśl Narod. 21.

— Przybyszewsciana. [O listach P. do Pawła Scheerbarta.] K. Pozn. 402.

808. REYMONT W. Birkenmajer J. Ideologja „Głosu“ w pismach Reymonta. Myśl Narod. 20, 21.

Małachowski-Łempicki S. Wolnomularstwo u Reymonta i Żeromskiego. RL 7.

Siedlecki Ad. Rodowe gniazdo Reymontów [wieś Gidle, koło Radomska]. Tęcza 37.

809. ROSTWOROWSKI KAROL HUBERT. Bergel R. K. H. Rostworowski. K. Pozn. 428.

810. SIEMIEŃSKI L. Szmydtowa Zofja. Geneza i pierwsze fragmenty „Odyssei“ Siemieńskiego. Pam. Lit. XXV, 3.

811. SŁOWACKI J. [Wiersz Słowackiego: „Bo nie ten, który z rdzy pancerz oskrobie...“ umieścili jako utwór Norwida: Miciński: „Do źródeł duszy polskiej“; Przybyszewski: „Szlakiem duszy polskiej“ i Kolbuszewski: „Wyspiański i romantyzm pol.“ Myśl Narod. 19 s. 299.]

Cywiński S. Czy Słowacki napisał „Księgi rodzaju Narodu Polskiego.“ [Przeczy temu.] RL 7.

Kleiner J. J. Słow. IV. Rec. Bilińska S. RL 7.

Pietrzycki Jan. Nad Lemanem. Ze wspomnień o Słow. Tęcza 33.

812. STASZIC S. „Stanisław Staszic“ (1775—1826) Księga zbiorowa pod redakcją Zygm. Kukulskiego. Lublin. s. 830. [Zawiera prace: Kukulskiego Z., Grabowskiego T., Konecznego F., Kozłowskiego W. M., Kamykowskiego L., Dunajówner M., Sinki T., Hahna W., Bielaka F., Bruchnalskiego W., Łempickiego S., Szobera S. i in.] Rec. Życzyński. RL 7; Grabowski T. Tęcza 30.

Hahn W. Bibljografja o St. Staszicu. s. 67. Rec. Korbut G. RL 7.

813. SZCZERBOWSKI A. Kwiat na mogile. Rec. G. War. 194.

814. SZPOTAŃSKI STAN. Synowie klęski. Rec. G. War. 200. K. War. 149; Wiad. Lit. 40.

Smolarski Miecz. St. Szpotański. [Sylwetka literacka.] Tęcza 29.

815. TOWIAŃSKI A. Ujejski Józef. Naundorf, Vintras i towiańszczyzna. [Materjały do historji Naundorfa i Vintrasa i związku ich z towiańszczyzną.] Pam. Lit. XXV, 3.

816. TYMOWSKI TOMASZ KANTORBERY. Krzowski Paweł. K. Tymowski w Tow. Przyjaciół Nauk. K. T. jako tłumacz Schillera. Gł. Prawdy tyg. 260, 261.

817. WIERZYŃSKI K. Artykuły z okazji odznaczenia na Olimpjadzie amsterdamskiej: Czas 182; Epoka 213 wywiad; G. Lwow. 118; K. War. 219; P. Zbroj. 223; Słowo 175; Słowo Pol. 214/15.

818. WITKIEWICZ S. IGN. Pożegnanie jesieni. Rec. Ulatowski Jan. Życie Lit. 2; Kwadryga 2.

— Metafizyka dwugłowego cielęcia. Rec. t. G. Pozn. i Pom. 21; Prz. Poran. 88.

819. WOŁOSZYNOWSKI JULJAN. Baczyński Stan. Rasowy epik. Wiek XX 10.

820. WYSPIAŃSKI S. Jellenta Cezary. Muzyka w teatrze Wysp. Muzyka 4.

Puget Ludwik. Kraków, Matejko i Wyspiański. K. Pozn. 440.

— Wyspiański poeta i Wyspiański plastyk. [„Analizując twórczość poety nie należy zapominać, że wyszła ona z malarstwa“.] Ib. 404.

Siedlecki A. Nuta Marmarosch i „Sędziowie“. [Wyjaśnia genezę utworu opartego na prawdziwem zdarzeniu.] K. War. 252.

Życzyński Henryk. A. Mickiewicz w „Legjonie“ Wyspiańskiego. Pam. Lit. XXV, 3.

821. ZAPOLSKA G. Małka Szwarcenkopf. Rec. t. K. Por. 239. — „Tamten". Rec. t.: Epoka 242; G. War. 260; K. Pol. 242; K; Por. 243; K. War. 240, 241. Myśl Narod. 22; P. Zbroj. 244; Rob. 246; Wiad. Lit. 39.

Staryj Teatral. Věčno-měščanskoje i věčno-žandarmskoje v pjesach Zapolskoj. Za Svobodu 217.

822. ZEGADŁOWICZ E. W obliczu gór i kulis. Rec. Birkenmajer J. K. Pozn. 165.

— Żywot Mikołaja Srebrempisanego. Cz. I i II. Rec. Birkenmajer J. K. Pozn. 432; Magr Prager Presse 2/IX.

Kasztelowicz Stan. Mistycyzm w twórczości Zegadłowicza. [Polemika z K. W. Zawodzińskim.] Wiad. Lit. 20.

823. ZMORSKI ROMAN. Nawrocki Ewaryst. Zmorski przed 80 laty. K. Pozn. 426.

824. ŻEROMSKI S. Róża [w Teatrze Słowackiego w Krakowie]. Rec. t.: Haecker E., Daszyński Ign., Naprzód 209, 212; Sinko T. Czas 209; Il. K. Codz. 251. Gł. Prawdy 262.

Asz Szalom. Husarska piosenka. [M. in. wspomnienia o Ż. z 1905 r.] Gł. Prawdy tyg. 258.

Herlaine Janusz. Porozumienie. Pini Tad. Niemożliwość porozumienia się. [M. in. opinja Conrada o Żer.: „...na każdej stronie [dzieł Ż.] wielkiemi literami wypisane jest słowo: genjusz."] K. Pol. 264, 266.

Lo Gatto Ettore. St. Żeromski. Rec. Emmy Haertel. Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. de Slaven IV, 1; Szyjkowski M. Slavia VI, 2.

Pechnikówna Wanda. „Odnaleziony czas" Żeromskiego. Wiad. Lit. 33. [Zestawia „Popioły" z dziełem Prousta.]

NOTATKI — KRONIKA.

JESZCZE O „ELEGJI NA ŚMIERĆ SZAMBELANA".

Słynna „Elegja na śmierć Szambelana" w „Powrocie posła" Niemcewicza została przez prof. dr. St. Kota określona jako parodja manjery pseudoklasycznej. W jednym z numerów Ruchu Literackiego (nr. 1 r. 1927) p. L. Bernacki, nawiązując do tego określenia, wskazał na wiersz Katulla p. t. „Luctus in morte passeris", jako na ewentualne źródło tej parodji. Nie kwestjonując trafności tego spostrzeżenia, chciałbym zwrócić uwagę na jeden jeszcze utwór, który Niemcewicz napewno znał i mógł go mieć na myśli, gdy pisał swą dowcipną parodję. Chodzi tu o „Biona Smyrneńczyka Lament Wenery nad Adonisem, przełożony wierszem Polskim nie rythmowym". Utwór ten przełożony na język polski przez nieznanego z nazwiska tłumacza wyszedł poraz pierwszy z drukarni Mitzlerowskiej w r. 1770, a następnie w zbiorze wydawanym kilkakrotnie w w. XVIII p. t. „Sielanki polskie z różnych autorów".

Utwory Biona, poety greckiego z III wieku przed Chr.[1] przy wielu zaletach odznaczają się brakiem prostoty, a w nastroju niewolne są często od afektacji i ckliwej sentymentalności. Tę właściwość oryginału uwydatnił polski tłumacz. Niemcewicz w „Elegji" sparodjował ten utwór, jako typowy dla pewnej kategorji modnych podówczas utworów w guście pseudoklasycznego sentymentalizmu. W obu utworach przy różnicy nastroju — tam poważnym, tu satyryczno-żartobliwym — widać pewne podobieństwo sytuacyj. U Biona Wenera rozpacza po stracie ukochanego Adonisa, który został w czasie łowów rozszarpany przez dzika, u Niemcewicza podstolina egzaltuje się opisem poetyckim śmierci Szambelana, który zmarł z powodu wypadku w czasie modnej przejażdżki. Podobieństwo ram ogólnych w obu utworach oraz pewne podobieństwo stylowe widać z poniższego zestawienia:

Bion

Płaczemy Adonisa, zmarł piękny Adonis,
Umarł śliczny Adonis, płaczą Amorkowie...
. . . . Niestety,
Nadobny zginął, zginął nadobny Adoni...
. . . .
Ty umierasz, ja życie wieść po tobie smutne
Odtąd w płaczu, lamentach, narzekaniu [muszę.
. . . .
Nowe zatem z krwi i z łez wyniknęły kwiaty:
Z łez Bogini Sasanka, Róża z krwi kochanka...

Niemcewicz

Płaczcie małe, Amorki! płaczcie Alcyjony!
Szambelan już nie żyje. Szambelan zgu- [biony.
. . . .

[1] A. Pierrow: „Histoire de la littérature grecque". 1919, str. 492.

Ach w cóż się twoja czuła kochanka
[obróci?
Smutek, żałość i rozpacz życia jej ukróci.
. . . .
Równie świeży, jak róża, żył tyle, co ona...

Nawiasem godzi się też wskazać na pewne podobieństwo „Elegji“ do wiersza K. Węgierskiego „Kolaska“, drukowanego w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych“ w r. 1777.

Łódź. *Zygmunt Hajkowski.*

DO DWU WIERSZY SZTAMBUCHOWYCH MICKIEWICZA Z R. 1824.

W wileńskiem czasopiśmie „Źródła Mocy“ z r. 1927, nr. 1, prof. St. Pigoń podał poraz pierwszy podobiznę autografu znanego wiersza Mickiewicza, napisanego dla Ludwiki Mackiewiczówny („Nieznajomej dalekiej...“), wraz z przypiskiem poety. Poznajemy teraz dopiero prawdziwe brzmienie tego przypisku: „Dla Ludwiki przyszłej Chodźkowey pisałem w godzinę po otrzymanym rozkazie oddalenia się z Polski. Adam Mickiewicz. R. 1824. D. 22 oktobra“. W tym samym dniu Mickiewicz wpisał inny wiersz do sztambucha Salomei Bécu („Jaśniały chwile...“). Prof. Pigoń utrzymuje, że „nie da się ustalić, który został napisany wcześniej, a który później“. Owszem, da się; z przypiska Mickiewicza do wiersza wpisanego do sztambucha matki Juljusza Słowackiego:[1] „R. 1824. D. 22 [oktobra] w kilka godzin po odebraniu rozkazu oddalenia się z Litwy“, — wynika, że wiersz dla S. Bécu napisany został później. (Tamten „w godzinę“, ten „w kilka godzin“ po otrzymaniu rozkazu oddalenia się z Litwy). Wiersz zatem dla Mackiewiczówny nie był ostatnim utworem Mickiewicza, napisanym w ojczyźnie. Byłby nim wiersz dla S. Bécu, o ile poeta do chwili wyjazdu swego w d. 24 października nie napisał już żadnego wiersza.

Nawiasowo dodam, że w t. I Dzieł Mickiewicza wyd. Tow. Liter. jego imienia (Lwów 1896) podane są wprawdzie warjanty rękopiśmienne wiersza dla S. Bécu, ale nie wszystkie, a to dlatego, że wydawca opierał się nie na autografie, lecz na artykule Méyeta (w „Ateneum“ 1895, kwiec.), który, podając warjanty z autografu, przeoczył warjant dziesiątego wiersza; w autografie wiersz ten brzmi: „Racz wdzięcznie przyjąć, chociażby z tej miary“, w tekstach zaś drukowanych w wydawnictwach zbiorowych: „Przyjmij go wdzięcznie“, i t. d.

Warszawa. *Gabrjel Korbut.*

[1] Sztambuch S. Bécu przechowuje się w zbiorach po Méyet'cie w Bibliotece Krasińskich w Warszawie. Kartka z autografem wiersza „Jaśniały chwile...“ pochodzi podobno z innego sztambucha S. Bécu, zaginionego; umieszczona jest w tece autografów Mickiewicza. Podobizna wiersza podana w „Księdze pamiątkowej... Ad. Mickiewicza“ (Warsz. 1898). W podobiznie tegoż wiersza podanej w „Kurjerze Niedzielnym“ 1898, nr. 13, przypisek poety cenzura rosyjska usunęła.

JOACHIM LELEWEL I JULJUSZ SŁOWACKI.

O stosunku J. Słowackiego do Lelewela wiemy niewiele. A. Małecki w swej monografji poświęconej J. Słowackiemu opisując pierwsze chwile pobytu poety w Warszawie i środowisko w jakiem się obracał, dodaje uwagę, że „niepewną (zaś) jest rzeczą, czy się widywali z Lelewelem, choć go dobrze znać musiał z wileńskich jeszcze czasów“. (t. I. s. 34). Otóż kwestję tę przesądza pozytywnie poniższy list Pawła Jarkowskiego, profesora bibljografji w Krzemieńcu, zachowany w korespondencji Joachima Lelewela w Bibljotece Jagiellońskiej (t. 2. nr. rkp. 4435/K. 51):

Wielmożny Mci
Dobrodzieju!

Oddawca tego pisma jest synem ś. p. Słowackiego byłego w Uniwersytecie Wileńskim Profesora i kolegi Pańskiego, z którym od wczesnej młodości łączyły mnie związki ścisłej przyjaźni. Ufając doświadczonej WW. Pana Dobr. życzliwości, pochlebiam sobie, że ta okoliczność będzie dostatecznym dla Pana powodem, że puszczającemu się po raz pierwszy na burzliwe morze życia towarzyskiego zwłaszcza w stolicy, rad swych i pomocy nie odmówisz. Znając charakter i sposobności tego młodzieńca, mam nadzieję, iż nie zawiedzie łaskawej WW Pana Dobr. protekcji i mego za nim wstawienia się, którego pożądane dlań skutki zobowiążą

Prawdziwego Pańskiego przyjaciela
i sługę

Krzemieniec 11 Lut. / 30 Stycz. 1829.

P. Jarkowski

Z poruczonych mi do sprzedania tablic chronologicznych Wysockiego otrzyma Pan sprawę przez powracającego z kontraktów Kijowskich Glüksberga[1].

Kraków. *Józef Korpała.*

[1] O tych tablicach pisze Jarkowski także w następnym liście z 5 marca 1829 r. Pisownia powyższego listu z modernizowana. Oprócz tego listu znajdujemy w kor. L. jeszcze 6 innych traktujących przeważnie o bibljografji.

SŁOWOTWÓRCZY BŁĄD DRUKARSKI.

(Na marginesie pracy H. Ułaszyna „Suhak - Sumak".)

Pełna erudycji, wyczerpującej cały materjał literatury pięknej, historycznej i przyrodniczej, praca p. Henryka Ułaszyna: „Suhak-sumak" (Pamiętnik Literacki t. XXV), nie wyciąga ostatecznej konkluzji ze zgromadzonych danych. Być może, jako „ustęp z większej całości" zostawia ją na później, niech mi jednak będzie wolno, niecierpliwemu czytelnikowi, już teraz ująć ją w słowa. Niemcewicz w przekładzie Beauplana nazywa antylopę Dzikich Pól „sumak"; nazwa ta od niego przeszła do poetów polskich, tymczasem jest ona odbiciem formy „sounaky" u Beauplana. Jaką drogą? Myślę że Niemcewicz, który z Ukrainą styczności nie miał, znajdując w tekście oryginału nieznane słowo ruskie, a podejrzewając, że jest przekręcone, zasięgnął informacji, czy istnieje podobne w języku ludu Ukrainy; wskazano mu, nie licząc się z kontekstem „sumak"; tak wkradł się nonsens. Ale skąd Beauplan wziął „sounaky?" Nie wątpię, że słyszał i zapisał dobrze: „souhaky", lecz podobieństwo graficzne liter *h* i *n* zmyliło zecera, i błąd pozostał w tekście tak jak i wiele innych. We współczesnej literaturze francuskiej, traktującej o sprawach polskich spotyka się wiele podobnych. Tak, świeżo czytałem wspomnienia kapitana Moslard'a o działaniach jazdy polskiej przeciw Budiennemu (Revue de Cavalerie, r. b.); autor brał w nich udział; znając go osobiście, mogę stwierdzić, że orjentuje się w stosunkach polskich a nawet w polszczyźnie; przecież w druku przekręceń najokropniejszych mnóstwo. Wojskowy współpracownik francuski w Polsce XVII wieku niebył napewno bardziej dbały o korektę. I ani przeczuwał, że dzięki jego niedbałości jeden z największych poetów polskich zrymuje kiedyś sumak — rumak, co przy właściwej nazwie zwierzęcia byłoby niemożliwe.

Warszawa *Karol Zawodziński.*

Z PRACOWNI ARTYSTYCZNEJ STEFANA ŻEROMSKIEGO.

Na jednem z zebrań Związku literatów w Wilnie podał niedawno swe wspomnienia o St. Żeromskiem prof. Rafał Radziwiłłowicz, wieloletni bliski druh, powiernik jego dążeń ideowych i artystycznych (zob. H. Romer: „Środa nad środy", № 258, „Kurjera Wil." z dn. 11.XI. 1927 r.). Ponieważ nie zanosi się, żeby wspomnienia te miały być kiedykolwiek ogłoszone, nie zawadzi może podać z nich do szerszej wiadomości jeden szczegół. Tyczy on kształtowania formy zewnętrznej „Promienia".

W okresie tworzenia tej powieści Żeromski rozprawiał wiele z Radziwiłłowiczem o tem, czy forma czysta, w szczególności czy forma dźwiękowa prozy może być źródłem wrażeń estetycznych sama przez się, niezależnie od zawartej w niej treści myślowej czy obrazowej. Rozważania te i dyskusje dały mu podnietę do eksperymentu. Pisząc „Promień", budował Żeromski zdania umyślnie w ten sposób, że te same zgłoski (wszystkie, czy niektóre tylko?) powtarzały się w nich nie częściej niż co cztery wiersze. Zasadę tę utrzymał podobnoś na przestrzeni całego utworu. Przez takie ograniczenie chciał uzyskać tok zdań melodyjnie bardziej zróżniczkowany, uniknąć monotonji, z materjału żywego słowa wydobyć większą rozmaitość zespołów dźwiękowych, a przez to większą ich świeżość wrażeniową, językowi swemu nadać szersze rozpięcie harmonji; pragnął uniknąć nietylko tautologji, ale i tautofonji.

Analiza estetyczna utworu stwierdzi zapewne kiedyś, do jakiego stopnia udało mu się zadanie przeprowadzić, zamierzony cel artystyczny osiągnąć.

Wilno. *Stanisław Pigoń.*

T. T. JEŻ A NORWID.

W r. 1861 pisze T. T. Jeż jedną z najciekawszych swych powieści „Historję o pra-pra-pra-wnuku", której bohaterem jest Jan Jeż, niby brat stryjeczny autora. Oto jak charakteryzuje Miłkowski Jana i pisma które zostawił: „ja znałem Jana. Znałem go lepiej jak samego siebie. Wiedziałem, że przy pozornym nieładzie, była nitka Ariadny, której się on trzymał, była pewna ścisła logiczność, która kierowała jego krokami, która mu, kiedy mówił, kładła w usta tyle jakiegoś męskiego, zwięzłego, jędrnego krasomówstwa, że nie można go było bez zachwycenia słuchać. Więc nie zrażałem się pierwszemi ćwiartkami. Odczytałem wszystko i — powiem prawdę — po pierwszem odczytaniu, powstał w głowie mojej taki jakiś szum, jakby mózg mój rozstrzępił się, rozkręcił na dobre włókna... Dziwnem to było; ale co było najdziwniejszem, to że wydało się mi, iż stałem się o kilkaset lat starszym. Czułem jakbym ogromnie

długo żył na świecie. Jakoś utożsamiłem się z przedmiotem, który z powodzi wyrazów, frazesów, niedokończonych i wpół wypowiedzianych myśli, występował jak płaskorzeźba. I gdybym tak pozostał, byłbym może stał się kontynuatorem Jana, a przynajmniej jakimś rodzajem adepta jakiegoś oryginalnego mistycyzmu, i to z tem większą łatwością, że zasady Janowych myśli, życia i postępowania były zarazem mojemi" (str. 11). Do fragmentu tego dał Jeż taki przypisek: „Tego rodzaju psychologiczny fenomen nie jest mojej głowy wymysłem. Kto był w Paryżu mógł poznać p. C. N. Poeta, artysta, głęboki myśliciel, kiedy mówi, to go się nasłuchać nie można, a słuchając go można więcej skorzystać, jak z książki; ale jeżeli co napisze, to ani weź zrozumieć".

W dalszym biegu powieści Jan ma ledwie parę rysów, które możnaby przypisać Norwidowi (bezpośredniość w odczuwaniu i czynie, ostra, często bezwzględna krytyka otoczenia), pozatem staje się postacią może najbardziej autobiograficzną z bohaterów Jeża.

Przytoczony fragment ciekawy jest z paru względów. Stwierdza przedewszystkiem, że już około roku 1860 wśród całej emigracji, powszechnie cieszył się Norwid (o ile wyrażenie to nie jest bolesną ironją) opinją niezrozumialca w piśmie, mimo jasności mowy, a nawet mimo piękna „męskiego krasomówstwa". A trzeba pamiętać, że działo się to przed „Rzeczą o wolności słowa" (1869) — która jako odczyt przyjęta została entuzjastycznie, a po ukazaniu się w druku nie zdobyła ani jednego czytelnika. Powtóre charakteryzuje Miłkowskiego, który dając bohaterowi część rysów Norwida a część własnych, uznawał niby pokrewieństwo duchowe z „dziwacznym samotnikiem", którego być może poznał osobiście podczas paromiesięcznego pobytu w Paryżu w r. 1858. Wreszcie jest to bodaj pierwszy ślad wpływu Norwida na literaturę, wpływu nie pisma, ale życia. Oddziaływań takich było napewno więcej.

Warszawa. *Tadeusz Makowiecki.*

DZIEJE JEDNEGO EPIGRAMU.

W numerze marcowym „Ruchu Literackiego" z r. 1927 przypisał prof. Ign. Chrzanowski Mickiewiczowi epigram:

„Źle się dzieje między wami, Mości panie [kmotrze,
Dawniej wisiał łotr na krzyżu, a dziś krzyż [na łotrze".

W zeszycie grudniowym z tegoż roku p. J. Dürr podał w wątpliwość tradycję o autorstwie Mickiewicza, wskazując, że ów wierszyk w cokolwiek zmienionem brzmieniu przytacza już Mochnacki w „Pamiętnikach woźnego cenzury". Wreszcie p. Karolina Bielańska podała włoski tekst tego epigramu (Ruch Lit. nr. 2. b. r.), wyraziwszy przekonanie, że jest on może wzorem polskich. Okazuje się jednak, że polski epigram powstał około r. 1808, podaje go bowiem Niemcewicz w „Pamiętniku o czasach Księstwa Warszawskiego" (W-wa 1902, str. 47): „W początkach lutego rozdał ks. Józef Poniatowski, stosownie do dekretu królewskiego krzyże generałom, pułkownikom, wielu oficerom, niektórym żołnierzom. Gdziekolwiek rozdawane są łaski zaszczyty, wielu nieukontentowanych spodziewać się należy. Wielu też było. Złośliwe przekąsy i wiersze słyszeć się dawały. Że minister wojny, rozdawca tych krzyżów, mieszkał w domu, zwanym pod Blachą, mówiło pospólstwo: „Nie dziw, że krzyże te lekkie, — bo z blachy". Podobna złość w tych niezgrabnych, lecz dość dowcipnych wierszach widzieć się daje:

Patrzajcie, przyjacielu, kochany mój [kmotrze.
Przedtem był łotr na krzyżu, dzisiaj krzyż [na łotrze".

Odpowiadał widać żywo epigram ten potrzebom chwili, bo zachował się na długo w pamięci narodu i jeszcze w r. 1829 przy podobnej okazji mógł go użyć Mochnacki.

Warszawa. *Henryk Regenweter.*

POLONISTYKA NA WYŻSZYCH UCZELNIACH 1928/29.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

Prof. dr. Józef Kallenbach: Historja literatury polskiej w pierwszej połowie XIX w., 3 g. tyg. — Seminarjum historji literatury polskiej wyższe i niższe, po 2 g. tyg.

Prof. dr. Ignacy Chrzanowski: Historja literatury stanisławowskiej (część III), 3 g. tyg. — Rozbiór wybranych utworów Mickiewicza, 2 g. tyg. — Seminarjum historji literatury polskiej wyższe i niższe, po 2 g. tyg.

Prof. dr. Stanisław Windakiewicz: Literatura polska XVII w., 2 g. tyg. — Poeci romantyczni, 2 g. tyg. — Seminarjum historji literatury polskiej wyższe i niższe, po 2 g. tyg.

Prof. dr. Stanisław Kot: Stosunki kultu-

ralne Polski z Zachodem od początku humanizmu, 2 g. tyg.

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie.

Prof. dr. Wilhelm Bruchnalski: Dzieje umiejętności literackiej obcej i polskiej, 3 g. tyg. — Czasopiśmiennictwo polskie, 1 g. tyg. — Poetyka polska, 1 g. tyg. — Seminarjum historji literatury polskiej, 2 g. tyg.

Prof. dr. Juljusz Kleiner: „Król Duch" (c. d.). 1 g. tyg. — Ignacy Krasicki i jego wiek (c. d.) 1 g. tyg. — Mickiewicz, lata uniwersyteckie, 2 g. tyg. — Wyjaśnienia wstępne i ćwiczenia z zakresu historji literatury polskiej, 2 g. tyg. — Lektura arcydzieł literatury polskiej w szkole średniej, 2 g. tyg. — Seminarjum historji literatury polskiej, oddział niższy i wyższy, po 2 g. tyg.

Prof. dr. Eugeniusz Kucharski: Teorja i analiza dramatu, 2 g. tyg. — Aleksander Fredro (c. d.) 2 g. tyg. — Preromantyzm i romantyzm polski, 2 g. tyg. — Proseminarjum literackie, 2 g. tyg. — Seminarjum umiejętności literatury, 2 g. tyg.

Doc. dr. Zygmunt Szweykowski: Od „Lalki" do „Faraona", 1 g. tyg.

Prof. dr. Edward Porębowicz: O stylu, 3 g. tyg.

Prof. dr. Stanisław Łempicki: Kultura umysłowa w Polsze XVI w., 4 g. tyg.

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie.

Prof. dr. Kazimierz Kolbuszewski: Literatura polska czasów Zygmuntowskich, 3 g. tyg. — Powieść polska po r. 1863 (c. d.) 1 g. tyg. — Seminarjum dla młodszych i starszych po 2 g. tyg.

Prof. dr. Stanisław Pigoń: Polska literatura romantyczna cz. III. 2 g. tyg. — Główne problemy poezji Kochanowskiego, 1 g. tyg. — Analiza wybranych utworów Słowackiego, 1 g. tyg. — Ćwiczenia seminaryjne dla młodszych i starszych, po 2 g. tyg.

Prof. dr. Marjan Zdziechowski: Wpływy indyjskie w literaturze i filozofji w. XIX. 1 g. tyg.

Prof. dr. Wincenty Lutosławski: „Król Duch" Słowackiego. 1 g. tyg.

Dr. Franciszek Doubek: Zasadnicze wiadomości z zakresu stylistyki, metryki i poetyki, 1 g. tyg.

Prof. dr. Marjan Massonius: Uniwersytet Wileński 1781—1832, 2 g. tyg.

Uniwersytet Warszawski.

Prof. dr. Bronisław Gubrynowicz: Główne prądy w literaturze polskiej po roku 1863, 2 g. tyg. — Powieść polska w XIX w. (część III), 1 g. tyg. — Jan Kochanowski w świetle badań dotychczasowych, 1 g. tyg. — Seminarjum z historji literatury polskiej, 2 g. tyg. — toż dla doktorantów 2 g. tyg.

Prof. dr. Józef Ujejski: Literatura romantyczna w Polsce przed powstaniem listopadowem, 4 g. tyg. — Początki literatury polskiej emigracyjnej, 4 g. tyg. — Seminarjum z historji literatury polskiej, oddział 1-szy i 2-gi, po 2 g. tyg.

Doc. dr. Mieczysław Hartleb: Polska poezja rycerska w XVII w., 1 g. tyg. — Stanisław Wyspiański, 1 g. tyg. — Ćwiczenie historyczno-leterackie, 1 g. tyg.

Doc. dr. Manfred Kridl: Poezja polska czasów stanisławowskich, 2 g. tyg.

Kazimierz Wóycicki: Ćwiczenia z analizy estetycznej utworów literackich, 2 g. tyg.

Dr. Zofja Gąsiorowska-Szmydtowa: Ćwiczenia proseminaryjne z zakresu literatury polskiej, 4 g. tyg. — Dydaktyka literatury polskiej, 2 g. tyg.

(c. d. n.)

Błędy druku:

W artykule dr. S. Bilińskiej „Pani Słoneczna" (R L 6), str. 171, w. 25 od góry ma być: „...jak Chrystusa za całkowity wyjaw Słowa"...

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą: (w Warszawie na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencję, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Filtrowa 67 m. 16.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.